

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja ogłasza od 13-15 i od 19-24, Administracja od 9-12, w niedzielę od 13-15. Redakcja i Administracja Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 28.125. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: półroczna z dostawą poczt. 3 zł. 20 gr. Zastrzeżenie 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tablic. i w tekście (5 lin.) 40 gr., za tablic. (10 lin.) 15 gr., za tablic. 20 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Termin druku może być dowolnie przesunięty.

Rok XX

Wilno, Środa 15 Stycznia 1936 roku

Nr. 14

Liga Narodów i pokój

PARYŻ (Pat). „Le Petit Parisien” w związku z pogłoskami o nowych propozycjach pokojowych pisze m. in., że dyplomacja międzynarodowa, zrażona bezplodnymi próbami doprowadzenia do pokojowego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego, pozostawia wypadki wojenne w Afryce ich własnemu losowi. Nie zdaje się, ażeby zbliżająca się sesja Rady L. Nar. wpłynąć mogła poważnie na zmianę obecnego stanu rzeczy. Komitet 18-tu zbierze się niewątpliwie w przyszłym tygodniu, lecz jest wykluczone, ażeby zechciał zaostriżyć sankcje antywłoskie przez nałożenie embarga na naftę, zanim kongres amerykański nie określi wyraźnie stanowiska Stanów Zjednoczonych w tej sprawie.

„Le Petit Journal” stwierdza, iż w opinii utrwała się coraz bardziej przekonanie o konieczności inter-

wencji na rzecz szybkiego załatwienia konfliktu w sposób pokojowy.

„Excelsior” podkreśla, że po niepowodzeniu projektu Laval-Hoare żaden rząd nie odważy się na ryzykowne pośrednictwo. Wobec tego Rada Ligi Narodów jest jedynie powołana do powzięcia w tej sprawie inicjatywy. Możliwość podjęcia tej inicjatywy jest w danej chwili mało prawdopodobna.

Togal

Grypa przeziębienie, reumatyzm, gryfityzm, podagra są zimą plagą ludzkości. Przeciw tym dolegliwościom stosuje się Tabletki Togal. CENA 21.450

PRZYKRO ULGĘ CIERPIĄCYM

Nowy minister komunikacji

WARSZAWA (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej mianował płk. dypl. Juljusza Ulrycha Ministrem Komunikacji.

Pułk. Arciszewski u gen. Rydza-Śmigłego

WARSZAWA (Pat). Gen. inspektor sił zbrojnych gen. dyw. E. Rydz-Śmigły przyjął nowo wybranego prezesa Związku Sokolstwa Polskiego, płk. dypl. w stanie spocz. Franciszka Arciszewskiego. Prezes Arciszewski przedstawił gen. Rydz-Śmigłemu dążenie sokolstwa polskiego do jaknajlepszej współpracy z wojskiem nad wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym sokolów.

NOWY POSEŁ POLSKI W RYDZE

RYGA (Pat). Dziś przybył do Rygi nowo mianowany poseł R. P. na Lotwie p. Franciszek Charwat, którego na dworcu powitali szef protokołu lotewskiego MSZ, członkowie poselstwa polskiego, przedstawiciele kolonii polskiej i lotewsko-polskiego towarzystwa zblizenia.

ROKOWANIA HANDLOWE Z ESTONJĄ

WARSZAWA (Pat). W poniedziałek, dnia 13 b. m. w Ministerstwie Przemysłu i Handlu rozpoczęły się rokowania handlowe z Estonją o układ kontyngentowy na 1936 r.

Ze strony estońskiej w skład delegacji wchodzi m. in. pp. Hans Markus — minister pełnomocny Estonji w Warszawie, Edward Wirgo, dyrektor departamentu ekonomicznego, min. spraw zagranicznych w Tallinie.

Przewodniczącym delegacji polskiej jest p. Sokółowski, m. dyr. handlowego w M-stwie Przem. i Handlu.

ZENITH



... ZAWSZE DOSKONAŁY

„Polacy nie znają jeszcze Litwy”

Taki tytuł nosi artykuł p. W. Gustajnis w „Lietuvos Aidas” z dn. 17 stycznia b. r. Autor artykułu, zamieszczonego z okazji wiecu w sprawie przesładowań Polaków na Litwie, odbytego w Wilnie w dn. 5 stycznia, pisze, co następuje:

„Gdy Litwin bawi dłuższy czas w Polsce i styka się z polskimi wyższymi warstwami kulturalnymi i politycznymi, często przychodzi mu na myśl nie tylko przeszłość i teraźniejszość obu narodów, lecz również ich przyszłość. Myśli się wówczas o tem, co te narody dzieł i jakie wspólne interesy powinałyby je łączyć. Często odnosi się wrażenie, że wśród Polaków jest wielu rozsądnych, trzeźwych polityków, którzy rozumieją nie tylko żywotne interesy Polski, lecz umieją również spojrzeć na pragnienia narodu litewskiego i żywotne interesy Litewskiego Państwa. Pod wpływem takich wrażeń Litwin sądzi, że oto dałoby się wspólnymi siłami przy obustronnej dobrej woli znaleźć formułę polityczną, która by wielki spór dwóch państw postawiła na całkiem nowych torach i pozwoliła unormować stosunki. Osobisty kontakt z kulturalnymi i trzeźwymi myślicielami, optymistycznie nastająco do perspektyw stosunków polsko-litewskich w najbliższej przyszłości. Jednak... to niemiłe „jednak”.

Każdego zwolennika porozumienia polsko-litewskiego musi bardzo niemile nastroić pewien fakt, a mianowicie to, że Polacy dotychczas nie znają jeszcze należycie wolnej i niepodległej Litwy. Świadczy o tem niemożność informacji prasy polskiej, informacji nieprawdziwych, które często bu-

dza nienawiść do Litwy. Nie wszystkie informacje są dla Litwy nieprzychylnie. Nie wszystkie pisma sięgają ziarno nienawiści do Litwy i narodu litewskiego. Niestety, większość pism lubi Litwę kasąć i przedstawiać ją w całkiem krzywym zwierciadle swym czytelnikom.

P. Gustajnis jest zdania, że odbywająca się obecnie w Wilnie i innych ośrodkach protestacyjna akcja antylitewska jest spowodowana przez akt oskarżenia w procesie Ukrainców w Warszawie, który ujawnił współdziałanie Litwy z terrorystami ukraińskimi. Temu, że Polacy na Litwie uciskani są przez rząd litewski p. Gustajnis zaprzecza, natomiast wytacza szereg skarg w imieniu Litwinów, zamieszkałych w Polsce.

Publicysta litewski kończy swój artykuł w sposób następujący:

Ze zmyślonych przez Polaków „faktów”, którymi operowali oni na wiecu, można poczynić kilka słusznych wniosków. Po pierwsze Polacy wciąż jeszcze Litwinów jako odrębnego narodu nie znają (o wyjątkach można nie mówić), wciąż jeszcze żywią błędne poglądy. Po drugie — czy Polacy w swych masach skłonni są do uznania i respektowania wolności litewskiego narodu i państwa? Pogarda ich wyrażana przez pewien odłam prasy względem państwa litewskiego opiera się na stosunku 33:25, podobnie jak z drugiej strony geograficznej opiera się na stosunku 65:2. Życie międzynarodowe oparte jest jednak na podstawach znacznie wznioślejszych i słuszniejszych. Litwini mogą być preto spokojni o do swej przyszłości, chociażby nawet Bóg wie jak im grożono.

W obliczu burzy, jaką wszczynają Polacy przeciwko Litwie można spokojnie powiedzieć: „Nie wiecie, co czynicie, gdyż jeszcze dzisiaj nie znacie Litwinów z wolnej Litwy, albo nie chcecie ich poznać. Sprawy stosunków polsko-litewskich należy rozstrzygać nie cyframi arytmetycznymi, a tylko prawami i moralnymi podstawami współżycia narodów oraz szukaniem wspólnych interesów”.

W znalezieniu odpowiedniego modus vivendi polsko-litewskiego przeszkadza dziś najwięcej to, że Polacy dotychczas nie zdołali, czy nie zechcieli zrozumieć litewskich potrzeb narodowych, jak również to, że pewien odłam prasy polskiej karmi swe społeczeństwo różnymi egzotycznymi bajkami o Litwie. Za owoc tych bajek należy też uważać wiec 5-go stycznia. Jasną jest rzeczą, że takie wiecie nie mogą się przyczynić do rozjaśnienia atmosfery między obu krajami.

Z MIEJSC RODZINNYCH MICKIEWICZA

NOWOGRÓDEK. W ostatnich dniach bawił w Nowogródku p. Leonard Okołów - Podhorski, który od kilku lat zbiera materiały do monografii o rodzinnych stronach Mickiewicza.

Podhorski twierdzi, że Zaosia nie można uważać za miejsce urodzenia Adama Mickiewicza. Zaosie było dane ojcu poety jako zastaw. Mickiewicz, wedle Podhorskiego, urodził się prawdopodobnie w Horbatowiczach (gm. cyryńska) ok. 25 km. od Nowogródka, gdzie jego rodzice mieli posiadłość rodzinną.

Podhorski w swoich poszukiwaniach archiwalnych odnalazł pozatem rysunek dawnego ratusza nowogródzkiego, który to ratusz spłonął ok. 80 lat temu. Podobizny tego ratusza — mimo poszukiwania — nie można było dotychczas odnaleźć.

Japonia opuści konferencję morską

LONDYN (Pat). Uważają tu, że jutrzejsze posiedzenie konferencji morskiej doprowadzi do opuszczenia jej przez delegację japońską. W wyniku narad nieurzędowych członkowie konferencji doszli do wniosku, że nie można uniknąć wypowiedzenia się w sposób decydujący o japońskim żądaniu równości zbrojeń.

Odbyła się na ten temat narada delegacji amerykańskiej i brytyjskiej, na której postanowiono nie przerywać obrad konferencji po wycofaniu się Japończyków. Nie wiadomo jeszcze, czy Z.S.R.R. i Niemcy będą zaproszone do udziału w dalszych obradach.

Przed sojuszem chińsko-japońskim

JAPONIA GWARANTKA INTEGRALNOŚCI CHIN.

LONDYN (Pat). Wielkie wrażenie wywołała w Londynie informacja japońskiego dziennika „Nichi Nichi” o rozmowie japońskiego meża stanu Seigo Nagano z gen. Czag-kaiszekiem. Rozmowa dotyczyła miała sprawy sojuszu chińsko-japońskiego, w ramach którego Japonia udzieliłaby miała Chinom gwarancji zabezpieczających przed wpływami nieazjatyckimi. Rozmowy i rozmaite oficjalne oświadczenia japońskie pozwalają przypuszczać, że między Japonją i Chinami odbywają się wstępne rozmowy na temat traktatu, mającego zastąpić obecny układ 9-ciu mocarstw w sprawach Pacyfiku, zawarty w r. 1922 w Waszyngtonie. Traktat ten stanowi gwarancję integralności Chin. Ewentualne rokowania japońsko-chińskie miałyby na celu wprowadzenie w życie zamiast

powyższego układu, nowego traktatu dwustronnego Japonii z Chinami, w ramach którego Japonia, jako wyłączna gwarantka, zapewniłaby integralność Chin.

Przed wizytą Schuschnigga w Pradze

BERLIN (Pat). Polityczne czynności niemieckie nie ukrywają swego niezadowolenia z zapowiedzianej wizyty dr. Schuschnigga w Pradze. Jawny wyraz tego niezadowolenia daje prasa, która w obszernych artykułach i korespondencjach z Wiednia, Pragi i Budapesztu bądź ironizuje, bądź też wysuwa najróżniejsze

domysły co do celów podróży. Wszystkie jednak dzienniki podkreślają zgodnie, że wizyta posiada ostre, skierowane przeciwko Berlinowi.

Korespondent urzędowego organu „Voelkischer Beobachter”, powołując się na informacje z miarodajnego źródła, podaje w następujących punktach dezzyderaty Schuschnigga, które zamierza on przedstawić w Pradze:

- 1) niemieszanie się do spraw wewnętrznych Austrii, a zatem wolna ręka dla Habsburgów w Austrii,
 - 2) uznanie status quo,
 - 3) pakt wzajemnej pomocy (przeciw Berlinowi — dodaje „Voelkischer Beobachter”),
 - 4) pełne równouprawnienie w kwestii zbrojeń,
 - 5) ścisła współpraca gospodarcza.
- Korespondent wymienia równocześnie, jako dezzyderaty Pragi:
- 1) bezwzględna wierność polityce Ligi Narodów,
 - 2) odrzucenie rewizjonizmu (ten punkt podaje dziennik rozstrzelonym drukiem),
 - 3) pakt wzajemnej pomocy (przeciw Berlinowi — dodaje „Voelkischer Beobachter”).

W oczekiwaniu ofensywy gen. Graziani'ego

WARSZAWA (Pat). Źródła angielskie, francuskie i niemieckie, zgodnie stwierdzają, że na froncie północnym leją nieustannie deszcze, stwarzając dla armii włoskiej nieraz trudności nie do pokonania. Pomimo niepogody, oddziały abisyńskie wykazują niezwykłą ruchliwość, atakując fortyfikacje cementowe na tym froncie. Do wojsk abisyńskich napływają nieustannie rezerwy. Toczą się zaciekłe walki na odcinku na północny zachód od Makalle i na dostępcach do Aksum.

Na froncie południowym naogół panuje spokój. Według informacji ze źródeł niemieckich, oczekiwany tam

jest z dnia na dzień rozwój ofensywy gen. Graziani'ego w kierunku prowincji Bali.

OTWARCIE SESJI IZBY DEPUTOWANYCH

PARYŻ (Pat). Sesję izby deputowanych otworzył najstarszy wiekiem deputowany Le Corbeiller, który wygłosił przemówienie o konieczności stabilizacji rządu. Posiedzenie wypełniły wybory prezydium izby. Przebieg obrad był zupełnie spokojny.

KOMUNIKAT

Sekcji Kupieckiej przy Stronnictwie Narodowym

Sekcja Kupiecka przy Stronnictwie Narodowym zaprasza p.p. członków Sekcji i członków Stronnictwa, interesujących się sprawami kupieckimi, na zebranie, które odbędzie się w niedzielę, 19 stycznia, o godzinie 5-cj popołudniu w sali Stronnictwa Narodowego, ul. Mostowa 1, na którym

p. Wojciech Gołębiowski

złoży sprawozdanie z Ogólnego Zjazdu Kupiectwa Polskiego w Krakowie w listopadzie z ubiegłego roku.

Odpężenie w zatargu węglowym w Anglii

LONDYN (Pat). Przewodniczący federacji górników Jones oświadczył, że federacja górnicza nie będzie nalegała na całkowite, jednolite i równe dla całego kraju załatwienie sprawy płac górników. o ile: 1) właściciele kopalń zgodzą się na lepsze warunki płac dla tych okręgów węglowych, w których górnicy są gorzej płatni, 2) o ile właściciele kopalń zgodzą się na ustanowienie

ogólnokrajowego organu, powołanego do stałego dyskutowania sprawy płac. Tego rodzaju urząd pojednawczy miałby, wg. Jones'a, zajmować się wszystkimi sprawami, jakoby wynikły między górnkami a właścicielami kopalń. Gdyby właściciele kopalń te warunki przyjęli, to, jak zapowiedział Jones, federacja górnicza gotowa jest zgodzić się na 5-letnią umowę.

Jak wygląda dyskusja w komisji budżetowej Sejmu

Początek obrad sejmowej komisji budżetowej nad preimunarzem na rok 1936-37 nie przysporzył wawrzynów nowym posłom.

Stosunek ich do samego budżetu jest dość naiwny. Opowiadają przy każdej sposobności znane powszechnie fakty, świadczące o nędzy wsi i na tem te wysuwają niemiłe propozycje, czyżby nie dało się zmniejszyć nieco takich lub innych wydatków. Na to dany minister lub referent odpowiada, że ich budżet jest zredukowany do ostatecznych granic, poczem komisja przynajmniej go bez znaczenia lub z minimumem, nie nie znaczący zmianami.

W ten sposób nawet zorganizowana akcja „grupy oświatowej”, która na początku obrad wystąpiła z apelem, aby przy każdej sposobności przeprowadzać redukcję wydatków, a uzyskane w ten sposób sumy przeznaczyć na potrzeby szkolnictwa, nie wydała dotychczas żadnego rezultatu.

Nieco ciekawiej przedstawia się polityczna strona toczącej się dyskusji budżetowej. Od czasu do czasu zaostrzają się w niej wystąpienia, które rzucają charakterystyczne światło na wewnętrzne stosunki, panujące w niby jednolitej pod względem politycznym brygadzie sejmowej.

Takiem było wystąpienie posła Starzaka przy budżecie prezydium Rady Ministrów. Ten towarzysz b. premiera Sławka, stojący z jego ramienia na czele Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, zaatakował rząd w osobie premiera z powodu przeprowadzonych ostatnio zmian na stanowiskach szefów biur personalnych w niektórych minister-

stwach. Wymieniwszy z nazwiska pp. Kominkowskiego (min. komunikacji), Lipkę (min. oświaty), Patka (min. przemysłu i handlu) oraz Zielińskiego (min. skarbu), p. Starzak wyraził niezadowolenie z powodu ich usunięcia, które jakoby zanębiło opinię publiczną, a dla samych zredukowanych urzędników było niezastępowalną krzywdą.

Sama sprawa owych szefów biur personalnych, którzy w niejednym wypadku wyrosli ponad głowy, swoich ministrów, jest wszystkim dostatecznie znana. To też dzisiaj nie samem tem zagadnieniem, ale jego polityczno-ustrojową podszewką pragniemy nieco bliżej się zająć.

Zastępujący na komisji premiera Kosciakowskiego wiceminister Grzybowski stanął wobec interpelacji p. Starzaka na stanowisku formalnym, oświadczając, że sprawa każdego z wymienionych urzędników należy do odpowiedniego ministra, a nie do premiera. Oświadczenie to nie wystarczyło posłowi Pacholczykowi, który odpowiedział swemu koleździe z B. B. W. R., że mianowanie i zwalnianie urzędników jest wyłączną atrybucją rządu i że Sejm nie ma prawa do tego się mieszać.

W ten sposób sprawa sprowadzona została na teren t. zw. „sejmowładztwa”, które przez długi czas było wysuwane jako powód i usprawiedliwienie przewrotu majowego, aż w końcu znalazło swój formalnoprawny kres w nowej Konstytucji, postanawiającej wyraźnie w art. 31, że „funkcje rządzenia państwem nie należą do Sejmu”. Ze miało być i zwalnianie urzędników jest jedną z istotnych „funkcji rządzenia”, — co do tego nie może być żadnej różnicy poglądów.

W jaki sposób dotychczasowe rządy za pośrednictwem własnych szefów biur personalnych wywiązywały się z tej funkcji, to jest inna sprawa, nie objęta tematem tego artykułu. Trzymając się w nim granic polityczno-ustrojowych, stwierdzamy, że twórcy pomajowego porządku rzeczy tak ujmowali stosunek Sejmu do rządu:

Jeżeli Sejm jest niezadowolony z działalności całego rządu czy niektórych ministrów, to ma prawo i może każdej chwili udzielić im wotum nieufności. Ale nie ma on prawa mieszać się do poszczególnych zarządzeń ministrów, bo to jest „sejmowładztwo” czyli wkraczanie parlamentu na teren władzy wykonawczej.

Takie było stanowisko całego obozu „sanacyjnego”, a zwłaszcza jego „elity” politycznej, zgrupowa-

nej pod bezpośrednią komendą p. Sławka. I oto przedstawiciel tej właśnie „elity” w dziesiątym roku trwania rządów pomajowych i ich systemu, podniesionego do zasady prawnej przez nową Konstytucję, — daje askrawy przykład owego tak potępianego niegdyś przez swój obóz „sejmowładztwa”.

DLA OCHRONY PRZED

GRYPA, ANGINA I CHOROBY Z PRZEZIĘBIENIA

POLSKIE TABLETKI PANAGRIN BUKOWSKIEGO

Sprostowanie Urzędowe

Do Pana wydawcy czasopisma „Dziennik Wileński”
Wilno, ul. Mostowa 1.

W związku z artykułem pod tytułem: „Monopol tytoniowy i rolnik”, jaki się ukazał w czasopiśmie „Dziennik Wileński” w dniu 11.XII.1935 r. na podstawie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczas. przep. prasowego z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Praw Państwa Polsk. Nr. 14, poz. 186) i z zachowaniem przepisów tego artykułu, proszę o wydrukowanie następującego sprostowania:

„Ocena tytoniu krajowego, dostawianego przez plantatorów Polaków Monopolem Tytoniowym do przymusowego wykupu, odbywa się ściśle według przepisów klasyfikacyjnych, — ustanawianych na każdy rok przez Ministra Skarbu w rozporządzeniach ogłaszanych w „Dzienniku Ustaw. Opisy tych rozporządzeń są wywieszane w lokalach, w których odbierany jest tytoń, w miejscach widocznych i dostępnych dla plantatorów. Ponadto w lokalach wystawione są na widok publiczny wzorcowe liście tytoniowe poszczególnych klas taryfowych, służące jako wzory przy ocenie odbieranego tytoniu.

Plantator ma możność stwierdzenia w trakcie odbioru, czy tytoń jego odbierany jest zgodnie z obowiązującą taryfą wykupową, a w razie niezadowolenia z oceny przysługuje mu prawo odwołania się do t. zw. komisji szacunkowej, w której zasiada przedstawiciel plantatorów. Dopiero orzeczenie szacunkowe tej komisji jest ostateczne.

W tych warunkach wszelka dowolność w ocenie tytoniu dostawianego przez plantatorów jest wykluczona.

Wykluczona jest również dowolność w oznaczaniu wilgoci w tytoniu i strącaniu jego wagi na tę wilgość. Wilgotność oznacza się drogą laboratoryjną na aparatach Schläpfera i stosownie do wyniku orzeczeń potrąca się wilgoć z ogólnej wagi tytoniu.

Tytoń zawierający 13 proc. nadmiernej wilgoci czyli przeszło 30 proc. ogólnej wilgoci nie może być uznany według obowiązujących przepisów klasyfikacyjnych za materiał dobry surowcowy. Wyraźnie jest o tem mowa w § 5 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 31 stycznia 1935 r. o normach szacunku i cenach wykupu krajowego surowca tytoniowego (Dz. U.R.P. Nr. 10, poz. 53). Z tej racji autor artykułu nie uzyskał za tego rodzaju tytoń odpowiednio wysokiej ceny.

Niesłusznie jest twierdzenie autora artykułu, że uprawa tytoniu przy obecnie obowiązujących cenach jest nieopłacalna. Plantator prowadzący uprawę tytoniu umiejętnie i starannie i produkujący surowce dobrej jakości, osiąga wysoki zysk, bez porównania wyższy, niż z uprawy jakiegokolwiek innego ziemiopłodu. Traci na uprawie tytoniu tylko plantator niedbały, dostarczający tytoń niższych sort lub wręcz nieużyteczny.

O rentowności uprawy tytoniu świadczy coraz liczniejszy napływ rolników do uprawy tytoniu, z których tylko nieznaczna część uwzględniła jest spowodowane ograniczenia produkcyjnych przy rozdziale koncesyj na uprawę tytoniu.

Za Starostę Grodziego
J. Czernichowski
Wicestarosta Grodzki.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami śnieżnymi. Na wschodzie i w górach umiarkowany, a na pozostałym obszarze kraju lekki mroz.

Na wybrzeżu dość silne, pozatem umiarkowane. wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

P. Jundziła — ul. Mickiewicza 33, S.ów Augustowski — Kijowska 2, B. i I. Frankin — ul. Niemiecka 23, A. Rostkowski — ul. Kalwaryjska 31, A. Wysockiego — ul. Wielka 3.

URZĘDOWE.

— Posiedzenie Rady Wojewódzkiej. W dniu 14 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. Wojewody L. Bociańskiego doroczne zebranie Wileńskiej Rady Wojewódzkiej, składającej się, jak wiadomo, z przedstawicieli Rad Powiatowych oraz Rady Miejskiej m. Wilna, w obecności naczelników władz niezespólnych naczelników wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, przedstawicieli samorządu gospodarczego oraz instytucji publicznych o charakterze państwowym.

Z MIASTA.

— Woda na Wilji przybiera. Brak mrozów i opady deszczowe spowodowały, że poziom Wilji w ostatnich dniach ponownie się podniósł i w dniu 13 bm. wynosił 4 m., co stanowi 1,64 m. ponad stan normalny.

— Liczne zachorowania na grype. W ostatnim tygodniu zanotowano w Wilnie liczne zachorowania na grype. W związku z przejściową pogodą zanotowano zgórą 300 wypadków zachorowań na grype wśród młodzieży szkolnej, sfer urzędniczych itp. Również poważne zachorowania zanotowano na prowincji. W powiatach Wileńszczyzny choruje zgórą 800 osób na grype. Władze lekarskie przedsięwzięły środki zapobiegawcze przeciwko epidemii grypy. (h)

— Posrednictwo Pracy jest obłożone przez b. więźniów. W ostatnich dniach Urząd Posrednictwa Pracy przy ul. Subocz jest poprostu obłożony przez b. więźniów amnestjonowanych, którzy domagają się pracy i zasiłków. Dziennie odwiedza urząd po 200 i więcej osób. Władze czynią wszelkie starania, aby b. więźniom dać zatrudnienie i tem samem sprowadzić na drogę pracy, obowiązku i uczciwości. (h)

SPRAWY MIEJSKIE.

— Nowy rynek Łukiski. Znaczące ocieplenie się spowodowało, że wydział techniczny Zarządu Miejskiego przystąpił do prac nad przygotowaniem nowego rynku nad Wilją, który oddany zostanie do użytku publicznego w miesiącach wiosennych r. b. W ostatnich dniach prowadzone są intensywne roboty brukarskie i niwelacyjne. Dojazd do rynku od strony ul. Baterji jest już kompletnie przygotowany. Po zniesieniu murówanych, zabudowań przylegających do kompleksu szpitalu św. Jakóba, wybudowano mur odgradzający szpital od ulicy. Równocześnie z przeniesieniem rynku z placu Łukiskiego na nowe miejsce, rozpoczyna się w miesiącach wiosennych prace nad uporządkowaniem tego placu.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Krytyczny stan przedsiębiorstw gastronomicznych. Jak nas informują, Wileński Związek Restauratorów złożył obszerny memoriał odołnym władzom skarbowym, w którym uskarżają się restauratorzy na groźbę likwidacji, zawiśną nad wielkością tych przedsiębiorstw, wskutek wciąż wzrastającego zadłużenia z tytułu zaległości podatkowych i świadczeń społecznych. Wydział handlowy Sądu Okręgowego otrzymał podanie o ogłoszeniu upadłości, bądź też ustanowienie nadzoru sądowego w zakładach gastronomicznych. Celem przyjęcia z pomocą zakładom gastronomicznym, restauratorzy wnoszą o znulizowanie podatku od obrotu, zastosowanie ulg przy wykupie świadectw przemysłowych i patentów akcyjnych i zniesienie i t. d. (h)

SPRAWY KOLEJOWE.

— Zwrot należności za niewykorzystanie biletu kolejowego. W obrębie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej wprowadzono bardzo liberalną zasadę obliczania zwracanej przy częściowym niewykorzystaniu biletu — różnicy między całą opłatą,

uiszczoną w/g taryfy ulgowej i należnością za dokonany przejazd, obliczoną w/g tej samej taryfy ulgowej, jeżeli podróżny z biletem jednorazowym miał prawo do korzystania z tej taryfy zarówno przy przejeździe do stacji przeznaczenia, jak i do stacji, na której zaniechał podróży. (h)

SPRAWY HARCERSKIE.

— Komunikat Zarządu Koła Przyjaciół przy Hułcach Harcerskich w Wilnie. W piątek, dnia 17. I. b. r. o godz. 18-iej, odbędzie się w lokalu Instytutu Nauk Handl. - Gospodarczych w Wilnie (ul. Mickiewicza 18, II piętro) — zebranie informacyjno-sprawozdawcze, zorganizowane przez Zarząd Koła Przyjaciół przy Hułcach Harcerskich — dla członków Kół Przyjaciół i Sympatyków.

Podziw i zainteresowanie

wszędzie: w tłumie na ulicy, w teatrze, na dancingu, wzbudza pani, za którą unosi się w powietrzu smuga upajającego, wytwarzającego zapachu. Ta kobieta napewno używa stale wodę toaletową FORVIL CINQ FLEURS, która ma cudowny dar zacierania śladów znużenia, orzeźwia i oczyszcza cerę — a jednocześnie, stosowana stale, pozostawia w całym otoczeniu nieprzemijający, silny zapach najwonnejszych pięciu kwiatów.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich. Dn. 30 stycznia b. r. (czwartek) o godz. 7, resp. 8 wiecz. odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej zwyczajne doroczne Walne Zebranie sprawozdawcze z referatem dr. A. Lysakowskiego „Pojęcie bibliografji według Zivnego i Otlet'a”.

— Zarząd Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża m. Wilna na zadanie § 22 pkt. 4 Statutu P. C. K. podaje do wiadomości, że doroczne Walne Zgromadzenie członków Oddziału odbędzie się w środę 29 stycznia r. b. o godz. 19-iej w lokalu Drużyn Ratowniczych P. C. K. przy ul. Ostrobramskiej Nr. 7 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Wybór Prezydium Walnego Zgromadzenia.
- 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
- 3) Sprawozdanie Zarządu z działalności i sprawozdanie rachunkowo-kasowe za r. 1935.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 5) Preliminarz budżetowy dochodów i wydatków na r. 1936.
- 6) Wybór 9-ciu członków Zarządu i 5-ciu zastępców.
- 7) Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie Okręgu.
- 8) Program prac na r. 1936.
- 9) Wolne wnioski, które muszą być złożone Zarządowi na tydzień przed Walnem Zgromadzeniem.

Zarząd prosi o przybycie na Walne Zgromadzenie wszystkich członków Oddziału P. C. K. m. Wilna.

ODCZYTY.

— W Ośrodku Zdrowia. W czwartek 16 b. m. o godz. 6-iej w lokalu Ośrodka Zdrowia dr. Jan Zienciewicz wygłosi odczyt p. t. „Gruźlica a dziecko”. Wstęp bezpłatny.

— Dzisiejsza Środa Literacka w dniu 15 bm. poświęcona będzie literaturze białoruskiej. Na ten temat wygłoszą referaty pp. A. Łuckiewicz i St. Stankiewicz. Prelekcje będą przeplatane recytacjami w języku polskim i białoruskim. Początek o godz. 20-iej. Uwaga: dla młodzieży akademickiej wstęp znizony.

NADESLANE.

— Podziękowanie. Wszystkim, którzy wzięli udział w ciężkiej dla nas żałobie z powodu zgonu żony i matki s. p. Marji Marciniowskiej, składają wyrazy najgłębszego podziękowania
Mąż i Syn.

RÓŻNE.

— Wileński Klub Krótkofalowców. Dziś o godz. 18.45 będzie transmitowany za pośrednictwem fal krótkiej 41 mtr. specjalny odczyt o krótkofalowych stacjach nadawczych. Odbiór możliwy na aparatach trzech-zakresowych.

— Sielawę, złowioną na mocy zezwolenia Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego, sprzedaje Spółdzielnia Producentów Ryb w Wilnie w sklepach na rynkach: Drzewnym, Łukiskim, Zarzeckim i Kalwaryjskim (na tym ostatnim, poczynając od 20 stycznia).

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie

W ostatnim kwartale 1935 roku na rzecz Książnicy T-wa od 44 instytucji i 19 osób otrzymano 238 dzieł w 276 tomach (poza tem nabyto za gotówkę 1 dzieło). Najcenniejsze dary złożyli: Polska Akademia Umiejętności — 53 tt. wyd. swoje. Uniwersytet Warszawski J. P. — 40 tt., Biblioteka Uniwersytecka w Tybindzie — 16 tt., ks. Fr. Tyczkowski — 16 tt., T-wo Przyjaciół Nauk w Poznaniu 15 tt. i t. d.

Na rzecz zbioru rękopisów pp. inż. Stefan Narebski i Wład. Paszkowski złożyli dokumenty, dotyczące rodziny Beniuszewiczów, Iwanowskich i Nowickich oraz inne (mniej ważne), znalezione w puszcze blaszanej przy burzeniu domu przy ul. Piwnej 11.

Zbiory Muzeum T. P. N. w tymże czasie powiększyły się o 235 przedmiotów, złożonych przez nast. 10 ofiarodawców pp. Henryka Branowicza, Anastazję i Zygmunta Bruchowieckich, Stanisława Janickiego, s. p. Władysława Kotkowskiego (zm. w Wilnie 12.XI. 1935 r.) zgodnie z wolą przedśmiertną dar jego złożyła małżonka zmarłego, Stanisława Nowickiego, Krystynę Rodziewiczównę, Ludwikę Ruszycównę, Sekcję Akademicką Polsk. Tow. Krajozn., Włodzimierza Wojciechowskiego z Ikażi w pow. brasławskim i Marjana Wolbeka. Na szczególniejszą uwagę zasługują: zbiór 91 fotogr. osób z połowy XIX w., w tem 44 uczestników powstania styczniowego (dar p. K. Rodziewiczówny), serwis porcelanowy do kawy fabryki niemieckiej z końca XVIII w. (dar p. M. Wolbeka), oraz karafka szklana składana z pierw. poł. XIX w. i dwa wazy kryształowe do kwiatów z monogramem ces. Mikołaja II z r. 1899 (dar s. p. Kotkowskiego).

W okresie sprawozdawczym ukazały się nast. wydawnictwa T-wa: 1) Prace i materiały sprawozdawcze Sekcji Historji Sztuki, tom II, zes. 1—4 (jako wydawnictwo wydziału I TUN.) str. 491 z licznymi tablicami i ilustracjami oraz 2) Wanda Rewieńska: „Wileński węzeł kolejowy w świetle cyfr — ruch osobowy”, str. 15 z mapką, oba te wydawnictwa są do nabycia na składzie głównym wydawnictw TPN. w księgarni św. Wojciecha w Wilnie oraz we wszystkich innych.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy wzbogacili zbiory T-wa swemi darami lub w inny sposób pomocą swą przyczynili się do rozwoju Towarzystwa — Zarząd TPN. składa najserdeczniejsze podziękowania.

Zbiory T-wa zwiędzać można: w niedzielę od godz. 12 do 14 oraz w inne dni i godziny po uprzednim porozumieniu się z Biurem T-wa (Lelewela 8, tel. 14-79) w godz. 9—13 w dni powszednie. Wycieczki grupowe korzystają z opłat zniżkowych.

SMIĘC ARCHITEKTA
WARSZAWA (Pat). W poniedziałek zmarł nagle w Warszawie znakomity architekt polski s. p. Czesław Przybylski. Do ważniejszych budowli, wykonanych wg projektu s. p. Przybylskiego, należy zaliczyć m. in. Teatr Polski i Narodowy w Warszawie, a ostatni, będący obecnie w budowie, centralny dworzec w Warszawie.

KIPLING POWAŻNIE CHORY.
LONDYN (Pat). Znakomity pisarz angielski Rudyard Kipling, liczący 70 lat, zaniemógł nagle. Chorego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie dokonano brzusnej operacji. Przyczyną choroby Kiplinga jest niedomaganie natury ga-

strycznej.

Wielkie zamiecie śnieżne w Wileńszczyźnie

W ostatnich dniach w niektórych gminach i powiatach Wileńszczyzny spadły wielkie opady śnieżne. Na terenie gminy hruzdowskiej, jazwińskiej, brasławskiej, duksztańskiej, rakowskiej, ostrowskiej panują za-

miecie śnieżne, połączone z silnymi wichrami. W miejscowościach tych liczne drogi i szosy są pozasypanywane zwalami śniegu. W wielu wsiach silny wichur porzywał dachy i strzechy z zabudowań. (h)

PODRÓŻ PRZEZ DEFLACJĘ

Wobec tego, że już we środę kończy się okres pełnomocnictw ustawodawczych rządu, można uchwalone ostatnio przez radę ministrów dekrety uznać za ukończenie pierwszego etapu finansowo-gospodarczej działalności rządu. To, co w tym etapie zamierzano i w znacznym stopniu acz niezupełnie wykonano, ochrzczone zostało mianem deflacji. Chociaż wyraz ten nie całkiem odpowiada danej treści, to jednak dla uproszczenia dalszych wywodów zatrzymujemy go, aby uniknąć metaforycznych wyrażań w rodzaju „likwidacji przerostów” lub wprost tragicznie brzmiącego „równania na rolnictwo”.

Deflacja zatem w zakresie programu i norm prawnych, ten program wyrażających, została zakończona. Nie będziemy tu zajmować się jej oceną z punktu widzenia takiej czy innej doktryny ekonomicznej, ani porównywać naszej deflacji z podobnymi lub wprost przeciwnymi próbami, podejmowanymi przez innych. Spójrzmy raczej na dzieło rządu, jako na fakt dokonany, pod którego działaniem znajdzie się życie gospodarcze kraju w najbliższej przyszłości.

Przystępując do wykonania swego programu, zakresił sobie rząd dwa warunki, którymi były: szeroki zasięg procesów wyrównawczych oraz ich równoczesność. Warunki te zostały naogół dopełnione. Rząd przeprowadził swoją akcję względnie dość szybko i objął nią różne dziedziny życia finansowego i gospodarczego. Jednak poza procesem deflacyjnym pozostała bardzo rozległa kraina gospodarki państwa, zarówno jako przedsiębiorcy, jak i poborcy danin i opłat państwowych. Także i druga dziedzina ciężarów publicznych, którą stanowią ubezpieczenia społeczne, powierzone tylko i całkiem niedostatecznie dotknięta została „plugiem deflacyjnym”, jak akcję rządu nazwał organ jej ofiar „Kurjer Polski”, wyrażając przytem nadzieję, że może przeciecz, choćby w ostatniej godzinie, a nawet minucie, rząd przyjdzie z pomocą „zachwianemu w swych fundamentach życiu gospodarczym” przez to, że przeprowadzi deflację także i na swoim podwórku. Bardzo wątpliwy, czy ta zachęta odniesie jakikolwiek skutek.

Ale ponad nadzieje i zawody, ponad wszelkie, najślusniejsze nawet krytyczne oceny wybija się pytanie: Co będzie dalej?

Przed trzema laty analogiczna, choć nie tak rozległa akcja deflacyjną przeprowadził rząd p. Prystora. Uznano wówczas, że dalsza akcja gospodarcza rządu jest niepotrzebna, zastąpiono p. Prystora bardziej politycznym p. Jędrzejewiczem, poczem p. Sławek zwołał do Doliny Szwajcarskiej Kongres gospodarczy, na którym uchwalono i ogłoszono, że kryzys się skończył, że rząd zrobił wszystko, co do niego należało, a reszta należy już do społeczeństwa, które powinno samo rozpocząć pracę na nowym, wyrównanym poziomie.

Ta lekkomyślna, a w skutkach tak potworna niefrasobliwość „dolinno-szwajcarska” jest nauką i przestrożą dla obecnego rządu, który na samym początku akcji deflacyjnej ogłosił, że trwać ją tylko za wstęp do drugiej części swego programu, obejmującej aktywizację życia gospodarczego — nie automatyczną, czy samodzielną, ale pobudzaną przez planową inicjatywę rządu.

Planu tego drugiego etapu jeszcze nie znamy. Wiemy wszelako, że będzie się on różnił od pierwszego nie tylko wewnętrzną treścią, ale także zespołem wykonawców. Albowiem o ile deflację mógł przeprowadzić sam rząd na podstawie udzielonych mu przez parlament pełnomocnictw, posługując się podwładnym sobie aparatem administracyjnym, — o tyle w aktywizacji życia gospodarczego, na-

ABISYNJA

Kto chce mieć własny pogląd na konflikt między Włochami a Abisynją, ten musi przedewszystkiem zdawać sobie sprawę z tego, czem jest ten kraj i zamieszkujące go narody. Rzecz to niełatwa, bo kraj jest na ogół mało zbadany, a literatura o nim niezbyt obfita. Dlatego to wzięliśmy z ciekawością do ręki nową książkę o Abisynji, wydaną w języku polskim w Warszawie. Jest to tłumaczenie dzieła p. t. „Abisynja”, napisanego przez Józefa Kalmera i Ludwika hr. Huyna (Nakład księgarń p. f. Trzaska, Ewert i Michalski).

Autorowie zwiedzili kraj i poznali go — zdaje się — dość dobrze. Jasno i treściwie zapoznają czytelnika z przeszłością Abisynji, z zamieszkującymi ją ludami, z ziemią i jej bogactwami, z prowadzoną tam gospodarką, z ustrojem społecznym i gospodarczym, ze stanem kultury, wreszcie z pewnymi elementami, z których wynikał zatarg obecny.

Dziś interesuje każdego to przede wszystkim, co pozwala zrozumieć istotę konfliktu i snuć pewne przewidywania co do przyszłości. Dlatego pragnę zwrócić uwagę na to, co pozostaje — jako podstawa do sądów — po przeczytaniu książki. Da się to streścić zwięźle i krótko.

Abisynja ma położenie geograficzne takie, że muszą się nią interesować wielkie mocarstwa europejskie. Czyniły to dotychczas trzy: Anglia, Francja i Włochy, sadowiąc się w jej sąsiedztwie na wybrzeżach morza Czerwonego i Oceanu Indyjskiego. Szczególne znaczenie ma ona dla Anglii, która posiada całą wschodnią Afrykę od Kairu do Kapsztadu. Dla Włoch jest to już ostatnie terytorium afrykańskie, jakim mogą zawiązać bez wejścia w konflikt z innymi mocarstwami, ostatnie terytorium, wolne od okupacji europejskiej. Francja dążyła do posunięcia swych linii komunikacyjnych z zachodu afrykańskiego, którym włada, ku wschodowi — linia kolejowa z Dżibuti do Addis Abeby jest małym tych linii ogniwem. Należy przypuszczać, że przed rokiem w Rzymie p. Laval zrzekł się pretensyj francuskich na rzecz Włoch. W ten sposób na placu pozostały Włochy i Anglia. Gdy Włochy wyciągnęły uzbrojona rękę po Abisynję, stanęła naprzeciw nich W. Brytania, podobnie jak niegdyś pod Faszodą przeciw Francji.

Współzawodnictwo wielkich mo-

carstw europejskich nie ujawniło się z taką siłą, gdyby państwo abisyńskie, zajmujące terytorium tak duże, jak trzykrotnie wzięte terytorium Polski, posiadało odpowiednią liczbę ludności, gdyby ludność ta stanowiła jednolity naród w sensie europejskim, gdyby ustrój polityczny i społeczny, stan gospodarczy i kulturalny, oraz siły wojskowe stały na równi z temi czynnikami w państwach europejskich. Wówczas nie mógłby nikt myśleć o okupacji lub podboju.

Lecz — jak to widać także z wymienionej na początku książki — tak wcale nie jest. Ludność Abisynji składa się z całego szeregu plemion różnych ras i pochodzenia, religii i różnego poziomu kulturalnego. Na 12 milionów mieszkańców jest około 4 milionów Amkarów, którzy są ludem panującym. Reszta, to mieszanina, która doniedawna stanowiła kilka dziesiątków republik i monarchii, a została podbita przez Amkarów niedawno, bo dopiero za panowania Menelika II, w latach 1882 — 1897. Nie może więc być mowy o jednolitym narodzie abisyńskim, zamieszkującym całe państwo współczesne. Abisynja nie posiada nietylko kolei (jedyną linią jest wspomniana powyżej, łącząca Dżibuti z Addis Abebą i będąca w ręku Francuzów), ale dróg w naszym rozumieniu tego wyrazu. Gospodarstwo rolne i pastwiskowe stoi na bardzo niskim poziomie, przemysłu niema wcale. Ustrój społeczny i polityczny można porównać do feudalizmu europejskiego z czasów średniowiecza. Wogóle znawcy Abisynji powiadają, że stoi ona na tym poziomie cywilizacyjnym, na jakim narody europejskie były w wieku XI po Narodzeniu Chrystusa. Temu stanowi gospodarstwu, politycznemu i kulturalnemu odpowiada organizacja i zaopatrzenie sił zbrojnych. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat, naskutek zetknięcia się bezpośredniego z Europą, rozpoczęła się praca nad wszechstronnym podniesieniem Abisynji na wyższy poziom. Po podbitciu krajów pogranicznych przez Menelika, poprowadził pracę nad rozwojem wewnętrznym obecny negus, czyli cesarz Abisynji. Lecz zmienił ustrój, cywilizację i kulturę narodu nie można w krótkim przeciągu czasu — na to potrzeba nie lat, ani lat dziesiątków, lecz wieków całych.

Stąd wynika, że musiało dojść do konfliktu między Abisynją a któremś z państw europejskich. Bo w stosun-

kach politycznych nie może być próżni. Kraj cywilizacyjnie niższy i słabszy, musi ulec wpływowi lub przemocy państw wielkich i silnych. Tak było dotychczas na ziemi, tak jest i tak będzie jeszcze bardzo długo, kto wie, czy nie do końca życia ludzkiego na ziemi? Są to konieczności życiowe, z których rodzą się tragedie dziejowe. Przez zamykanie na nie oczów, lub ich łagowanie, nie da się ich usunąć z powierzchni życia.

Chcieli się „zaopiekować” Abisynją Anglicy, potrzebna im była ciągłość posiadłości od północy do południa kontynentu afrykańskiego, potrzebne im jest jezioro Tsana, z którego wypływa Nil niebieski, przydałoby im się mocniejsze oparcie o morze Czerwone i Ocean Indyjski. Lecz czuwały — Francja i Włochy. Dzięki tym dwóm państwom, dla obronienia Abisynji przed zachłannością angielską została Abisynja wprowadzona triumfalnie do Ligi Narodów, nad czem dziś biadają z pewnością w głębi duszy pp. Mussolini i Laval. Teraz, widząc, że zbliża się już ostatnia chwila możliwości zdobycia ziemi i surowców dla narodu, któremu brak właśnie i tego i tamtego, ruszyli na Abisynję Włosi.

Na tem też doszło do konfliktu między W. Brytanią i Włochami. Trudno jednakowoż się spodziewać, by z konfliktu tego wyciągnął całkowitą korzyść lud abisyński. Bo tragedią tego ludu jest jego zacofanie polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne, które nie pozwoli mu się ostać w niezależności wśród państw współczesnych, mających nad nim zbyt wielką przewagę. Albo ulegnie wobec przemocy jednego z nich, albo też stanie się ofiarą podziału, wynikającego z kompromisu w tym stylu, jak plan pp. Laval i Hoare'a...

Ostrzegam Czytelnika — wywodów powyższych nie znalazłem w książce pp. Kalmera i Huyna, bo dają oni fakty i opisy, powstrzymują się zaś od wniosków. To, co napisałem, to są moje wnioski z faktów i opisów, które znalazłem w omawianej książce i których potwierdzenie znalazłem w książkach innych podróżników i pisarzy. Ciekawy a patrzący obiektywnie Czytelnik może łatwo sprawdzić, czy wnioskowanie moje jest ścisłe. Nie pożałuj zresztą trudu, bo „Abisynja” przynosi mu dużo wiadomości, a pisana jest w sposób pociągający i przykuwający uwagę.

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

CZEGO DZIŚ ŻYDZI W POLSCE ŻĄDAJĄ?

Nie jesteśmy w stanie przeglądać całej prasy żydowskiej, nawet wychodzącej w języku polskim, dlatego więc nie zauważyliśmy artykułu „Antysemityzm czy antygoizm”, zamieszczonego w Łódzkiem „Tygodniku Handlowym, Kupieckim i Rzemieślniczym” (Nr. 18, z 8 ub. m.). Z artykułu tego cytujemy za płockim „Głosem Mazowieckim” (z 8 stycznia b.r.) następujące żądania żydowskie:

- 1) nie ograniczać imigracji żydowskiej i zakłamywania;
- 2) oficjalnie uznać religię żydowską. Wszak są przedsiębiorstwa i zakłady żydowskie, np. w Łodzi, gdzie chrześcijanie przyswajają święta żydowska;
- 3) usunąć wszelkie wzmianki o Chrystusie wszędzie, gdzie obok chrześcijan przebywają Żydzi;
- 4) oficjalnie uznać żydowski sabbat;
- 5) ogłosić prawo do pracowania i handlowania w niedziele;
- 6) znieść obchody świąteczne na Boże Narodzenie w szkołach publicznych, zaniechać urządzania choinek, śpiewania kolend i hymnów chrześcijańskich;
- 7) usunąć z urzędów, względnie pociągnąć do odpowiedzialności sądowej ludzi, którzy mają odwagę publicznie krytykować Żydów;
- 8) pomieścić Bet Din (sąd żydowski) w państwowych gmachach sądowych;
- 9) usunąć ze szkół literaturę, której Żydzi sobie nie życzą;
- 10) zakazać używania terminu „chrześcijański”, oraz wyrażenia „państwo, religia i narodowość” we wszystkich dokumentach i ogłoszeniach publicznych.

„Głos Mazowiecki” odpowiada na te niesłychane żądania Żydów gwałtowną ale uzasadnioną djatribą, w której kilkakrotnie pojawia się słowo: prowokacja. Rozumienie oburzenie katolickiego dziennika płockiego. Jeśli z naszej strony nie zaopatrzymy cytatu z „Tygodnika Handlowego” żadnym komentarzem, to tylko dlatego, że sama jego lektura wystarczy, by wywołać i odpowiednią reakcję uczuciową i właściwe wnioski u naszych Czytelników.

PO OSTRZEŻENIU DLA WĄPIACZYCH

Artykuł pułkownikowski „Gaz. Polskiej” przeciw tym sanatoriom, którzy „stracili wiarę” w utrzymanie systemu pomajowej, odbił się szerokim echem w prasie. Jak odpowiedział na to ostrzeżenie i tę groźbę ci, (konserwatyści i radykałi), pod adresem których zostały one skierowane? P. Koskowski („Kurjer Warsz.”) nie uważa za wykluczone, że „wywieszenie przez nich białej chorągwi nastąpi już po pierwszych strzałach”. Spór sam ogarnia — jak słusznie p. Koskowski zauważa — „zaledwie setki osób”, jednak dla dalszego rozwoju naszej polityki wewnętrznej będzie miał pewne znaczenie. Program „pułkowników” jest jasny:

„Niema tu mowy o żadnym t. zw. kontakcie ze społeczeństwem. Wyrażone w orędziu P. Prezydenta Rzplitej zaraz po śmierci ś. p. marszałka Piłsudskiego idee szukania oparcia w solidarności narodowej, nie znajdują żadnego echa we wczorajszym manifestie, stojącym integralnie na gruncie praktyki pomajowej. Ktoby mniemał, że ludzie, wyrażający takie dążenia należą do obozu konsekwentnych piłsudczyków, ten by się bardzo omylił. Ich kult dla pamięci Piłsudskiego jest, oczywiście, głęboki, szczerzy i niewzruszony, ale nie posiada już tak daleko, aby uznawać, gdy n. omasz już wodza, to można go zastąpić jedynie szukaniem oparcia o szersze masy społeczne.

— My pozostaliśmy — powiadają. — My posiadaliśmy tajemnicze rządenia Polska bez udziału społeczeństwa i bez jego kontroli”.

Konsekwentniejszymi piłsudczykami są — zdaniem autora — ci, którzy uważają, że bez dyktatora rządzić po dyktatorsku nie można.

Ani „Czas”, ani „Kur. Por.” na artykuł p. Matuszewskiego w „Gaz. Pol.” dotąd nie zareagowały.

Jest rzeczą jasną, że los Polski rozstrzygnie się nie w tych zwadach między-sanacyjnych. Są one tylko ciekawym przejawem dekadencji obozu.

„Czy Europa jest zakurzona?”

Wielki, doniedawna żydowsko-liberalny, dziś ortodoksyjnie hitlerowski dziennik „Berliner Tageblatt”, umieścił w numerze noworocznym ankietę p. t. „Czy Europa jest zakurzona?” — „Ist Europa verstaubt?” Chodziło głównie o to, czy zdaniem młodego pokolenia narodów europejskich, Europa szuka nowych myśli, nowych idei i koncepcji. Warunkiem udziału w ankiecie był m. in. nieprzekroczony wiek 30 lat.

Z pośród ogłoszonych oświadczeń przedrukujemy kilka znamienitszych:

KATOLICYZM . NACJONALIZM

Niewątpliwie dzisiejsza Europa jest „zakurzona” obcami jej duchowi poglądami, zinternacjonalizowała się, zapomniała, iż wywodzi się z cywilizacji grecko-rzymskiej. Obecny kryzys jest przedewszystkiem kryzysem duchowym, zagadnieniem wyboru światopoglądu. Wśród młodego pokolenia narodów europejskich niema skłonności do nowinkarstwa, do stwarzania sztucznych koncepcji „postępu”, natomiast panuje tendencja do organicznego ujmowania zjawisk życiowych, stąd wynika dominująca rola narodu, jako konkretnego, stąd wynika podporządkowanie się młodych pokoleń etyce Kościoła rzymsko-katolickiego, stąd dążność do usunięcia wpływu żydostwa na życie narodów europejskich. Likwidująca się epoka

Europy, zbudowanej na hasłach t. zw. wielkiej rewolucji francuskiej, dowodzi, iż Europa odwraca się od kruchych podstaw światopoglądu materialistycznego, a nawraca do trwałych i wiecznych podstaw światopoglądu idealistycznego (katolicyzm, nacjonalizm).

„Zakurzenie” Europy polega na rozbiściu solidarności jej narodów, która istniała w średniowieczu i której reformacja zadała poważny cios (tajne związki, masoneria).

Wykolejona Europa wraca na swój zasadniczy tor katolicki i narodowy, oczywiście dostosowany do nowoczesnych warunków.

Stefan Niebudek,
skr. Zarz. Gł. Stron. Nar.

POECI MUSZĄ BYĆ ŻOŁNIERZAMI

Jestem jednym z wielu.

Jestem z legionów rzymskich, które dzisiaj znowu są w marszu. Które powracają do swej afrykańskiej prowincji.

Rzym się przebudził. Duch, który wykolysał Europę, nowe dziś przejawia życie. Ten duch jest twardy, gdyż i rzeczywistość jest twarda. Rzeczywistością jest wojna. Kto znajduje się w wojnie, ten znajduje się w życiu. Ten żyje. Poeci muszą być żołnierzami.

Mussolini wprowadził Włochy w nową wojnę, D'Annunzio ją opiewał, Marinetti ją przemysłał. W nich trzech

go, czy ktoś tego chce, czy nie chce — układa się według istniejących warunków politycznych.

Tak to przez monotony i niezbyt urodzajny step deflacji dojechaliby do znacznie ciekawszej, ale i trudniejszej do przebycia krainy, zwanej polityką. Zagubił się w niej każdy, kto by w dzisiejszych czasach chciał przez nią podróżować bez busoli zaufania.

jest futurizm, droga z teraźniejszości w przyszłość.

Wojna afrykańska, którą prowadzimy, jest wojną o to, co przyjdzie, o naszą przyszłość, o przyszłość cywilizacji, to znaczy świata. Wierzyć, słuchać, walczyć! Reszta będzie nam przydana.

Nasze życie jest biedne. Staje się bogate, gdy je tracimy. Ubóstwo staje się bogactwem, niedostatek — szczęściem, wydziedziczeni będą pierwszymi.

Jesteśmy proletariatem w marszu.

Równość mieści się w księgach rzymskiego prawa i w kodeksie Napoleona, jedność polega na hierarchii. Wolność należy do narodu.

Z ducha rewolucji powstają nowe instytucje, w nich utrzymuje się i szerzy duch. Przyszłość europejskiego ducha nazywa się: „książka i karabin”.

Mario Pirelli,

26-letni pisarz faszystowski, który pojechał do Afryki z dywizją czarnych koszul „Tevere”.

Opozycji brak argumentów

Nie będzie przesilenia rządowego we Francji

PARYŻ, 13.1. (PAT) — „Echo de Paris”, omawiając sytuację rządu premiera Laval'a zapytuje, czy należy spodziewać się by rząd ten przeprowadził nowe wybory i dotrwał do nowej kadencji parlamentu. Los rządu — twierdzi pismo — w obecnej chwili wydać się być w sposób najistotniejszy związany z zagadnieniem wyboru nowego prezesa partii radykalnej.

Niektórzy z przyjaciół min. Herriota chcą wpłynąć na niego, by złożył dymisję ze stanowiska ministra stanu Odyszkafy on wtedy wolne ręce i mógłby się przeciwstawić kandydaturze Deladiera na stanowisko prezesa partii. Otóż, jak

zapewniają z kół dobrze poinformowanych, minister Herriot nie da się przekonać w tym kierunku. Miał on dać do zrozumienia, iż tego nieporozumienia z premierem Laval'em w każdym razie nie są tego rodzaju, by usprawiedliwiała jego dymisję. Od czasu swej dymisji z rządu Doumergue'a, solidaryzuje się on z polityką rozejmu, która reprezentował w obozie w gabinetach Flandina, Bouissona i obecnie Laval'a.

„Ordre” brakuje ze swej strony, iż opozycji brakuje obecnie argumentów, tak, iż można się nie obawiać nagłego przesilenia rządowego.

Poranek młodej muzyki polskiej

W Filharmonii odbył się w niedzielę koncert muzyki polskiej o programie — niezmiernie obfitym. Materjał jak dano krytyce do przemyślenia i oceny — z małymi wyjątkami świeży i nowy — jest tak obszerny, że z powodzeniem można go rozłożyć co najmniej na dwie produkcje.

Utwory, w niedzielę wykonane, reprezentują — w liczbie przeważającej ogromnie — młodą twórczość polską. Pisane przez autorów żyjących (z których mało kto przekroczył pięćdziesiątkę, a każdy pisał swe dzieła w wieku napewno wcześniejszym) kompozycje niedzielne wolno traktować jako wyraz pewnych, istniejących w licznych odmianach muzyków naszych, prądów.

Wobec wielkiej agresywności młodych muzyków, hołdujących kiełkom, kulturowanym w swoim czasie przez p. Grzegorza Fitelberga, zdawało się niemal wszystkim, że pojęcie „młodego” kompozytora łączy się niepodzielnie ze skrajnym modernizmem, z atonalnością, ewentualnie nawet z bi-, tri-, i więcej tonalnością. Ze prze wagą pierwiastek rytmicznych nad innymi w muzyce dzisiejszej jest koniecznością niezbędną, tak prawie jak w jazzie.

Ze zdumieniem widzimy, że tak bynajmniej nie jest. Występujący w niedzielę muzycy przekonali nas, że i dziś może istnieć pęd ku melodii, ku kojarzeniu dźwięków w współbrzmienia harmonizujące wewnątrz siebie, że dysonansowi w muzyce przeznaczającej się może być ważne — ale nie wyłącznie — panujące. Ze można i dziś dążyć do szukania dróg i sposobów nadania formy muzycznej nurtującym duszę młodego kompozytora przeżyciom i wzruszeniom. Ze niekoniecznie ta forma ma mieć linie pogięte i połamane, a barwy jaskrawe i krzykliwe. Ze można myśleć swe, nawet schodząc na grunt folkloru, oddać w formie wytwornej, bez walenia pięścią w stół, co muzycznie wyraża się w nadużywaniu instrumentów perkusyjnych.

Muzycy, występujący w niedzielę, nie tworzą żadnej, modnej dziś, grupy. Każdy z nich pisze dla siebie; każdy pisze inaczej — z większym lub mniejszym talentem, z różną techniką i odmiennym opanowaniem środków. Ale wszyscy — poza jednym wyjątkiem — idą drogą inną, niż ci ich kolezicy i rówieśnicy, co hołdują hasłom między narodówki muzycznej.

Byłoby to zbytymn uproszczeniem w traktowaniu poważnego zagadnienia, gdybyśmy na podstawie niedzielnego koncertu chcieli wnioskować o nowych dla młodego pokolenia prądach. O odjeździe ze sfery hipnozy Honeygerów

i Strawińskich. W każdym bądź razie musimy stwierdzić fakt posiadania znacznej odwagi przez tych, co nie dają się unosić warkim prądem panującym przez silne jej narzucenie mody. Przeciwwstawienie się tej modzie zawsze wymaga więcej śmiałości i siły, niż okłaskiwanie każdej jej kreacji. Trudniej żyć, będąc w opozycji, niż zginając kark na żądanie.

Program niedzielny rozpoczął symfonia p. Ireny Biłkiewicz de Langeron. Pierwsza to chyba wielka, czteroczęściowa, symfonia napisana ręką kobiecą — i to polską. Cechą charakterystyczną dzieła jest ogromna przewaga elementu śpiewnego zarówno nad rytmicznym, jak i kolorystycznym. P. Biłkiewiczówna znana jako autorkę pieśni solowych, dość popularnych na krótko przed wojną. Zamiłowanie do melodii płynnej, rozlewnej, świadczy niewątpliwie o lirycznym podkładzie organizacji artystycznej autorki. Swoboda w tworzeniu melodii i jej obfitość mówią o zdolnościach inwencyjnych p. Biłkiewicz de Langeron; czy jednocześnie dają one właściwą podstawę do tworzenia tematów symfonicznych — to kwestia inna. Z melodii, zwłaszcza zbudowanej symetrycznie, płynnej w sensie rytmicznym, nieobfitującej w motywy różnorodne dające się rozwijać osobno, nie można utworzyć symfonii, owej największej konstrukcji muzycznej, tak, by była wspaniała jako forma i pełna treści, zawsze, w każdym calu, żywej. Zamiast spoiwości, wartości, powstanie rozwalkość. Inaczej być nie może.

P. de Langeron w symfonii swej zbytnie mało wyszukała element rytmiczny po nieważ melodie, które stały się osnową dzieła, nie dawały ku temu sposobności. Stąd musiała wypłynąć pewna jednostajność nastroju. W gruncie rzeczy tedy zarówno w pierwszym Allegro, jak w dalszym Larghetto, a może nawet i w Finale byliśmy niemal zalanii szeroką śpiewnością muzyki, szczerzej wprawdzie, swobodnej, niewymuszonej, ale, niestety, pozbawionej istotnych, silnych kontrastów. Dlatego też Scherzo, jedyny moment o nastroju odmiennym, fragment żywy, rytmiczny świeży, stało się punktem synfonii najbardziej frapującym.

W granicach talentu o mocno lirycznym podkładzie posiada p. Biłkiewicz swobodę wypowiedzi. Jej Formuluje swe myśli jasno; gardzi środkami wyszukany: atonalność odrzuca całkowicie. W orkiestracji unika barw jaskrawych; z instrumentów poszczególnych darzy sympatią przede wszystkim smyczkowe. W sumie powieść należy, iż symfonia jest świadectwem posiadania talentu i umiejętności

ności, ponieważ jednak opiera się na tematach niedość symfonicznych posiada przeto wynikające z tego wady.

Drugim numerem programu był koncert fortepianowy Karola Hławiczki. W części pierwszej, a nawet i drugiej, zaprezentował się p. Hławiczka jako muzyk posiadający inwencję tematyczną, dobrze czujący formę, umiejący wlać kontrastami i oprócz efektami orkiestrowymi. W finale natomiast zeszedł na niebezpieczne tory symfonizowania mazura. Stał się tutaj banalnym i chwila dawał fragmenty wręcz pospolite.

Ta trzecia część utworu wyraźnie psuje całość, zapowiadającą się — mimo pewnych pokrewnych z Chopinem i Paderewskim rysów, wcale szczęśliwie. Partia solowa w koncercie nie silnie na efekt wirtuozowski; jest poddana idei zrównoważenia jej z partią orkiestrową. P. Hławiczkę spotykamy na estradzie no raz pierwszy. Czekamy na utwory dalsze.

Króciutka suita Henryka Gadomskiego, złożona z czterech miniaturowych części, jest popisem pomysłów orkiestracyjnych, opartych na żywej i jasnej rytmice, ujętej w karby dobrze wy czutej formy. W środkach swych Gadomski zdaje się wzorować na Prokofiewie; czyni to ze smakiem.

Andante z symfonii „Wiosna” Kazury, dobrze zbudowane i ładnie brzmiące, oraz dwa utwory skrzypcowe p. Ossendowskiej „Baśń Zory” i „Ouango”, napisane w Afryce na tle egzotycznej przyrody, mające oddać psychę murzyńską, a niewatłwie jej charakterystyczne w rytmie i harmonii, — są już znane z wykonania w latach ubiegłych.

Dalej słyszeliśmy szereg pieśni pp. Gadejskiego (ładnie i wdzięcznie napisana: „Siedzi ptaszek”), M. Rudnickiego (bardzo muzykalnie ujęta „Pieśń Aliny”), St. Malinowskiego („Kwitną czeremchy”) — nieco rozwalkoła przez nadmiar elementu deklamacyjnego, ale brzmiąca dobrze i pełna wyrazu), St. Nawrockiego (żywy o silnym temperamencie „Karuzel”) i K. Brzozowskiego (dłwie świetnie zrobione „Pieśni kurpiowskiej”).

Zakończył program „Tańce śląskie” przedwcześnie zmordowanego utalentowanego kompozytora Wł. Macury.

Koncert doskonale prowadził J. Ozimiński, śpiewała pięknie p. Szlemińska, na skrzypkach grała z ogromnym powodzeniem p. Ossendowska, na fortepianie p. Hławiczka. Wszystkich kompozytorów i wykonawców przy mowano gorąco.

W. SZELIGA.

Wymiana młodzieży akademickiej pomiędzy Niemcami a Polską

Pomiędzy Niemcami a Polską istnieje wymiana młodzieży akademickiej: młodzież niemiecka otrzymuje stypendia na studia na uczelniach polskich, a młodzież polska na zasadzie wzajemności studjuje w Niemczech. Organ niemieckiej młodzieży akademickiej „Der deutsche Student” opublikował ostatnio wyniki działalności Niemców w zakresie wymiany pomiędzy Niemcami a zagranicą w r. akadem. 1935-36. Działalność niemieckiej placówki wymiany obejmuje: akcję przydziału stypendjów, dla studentów z zagranicy, wymianę sił naukowych, wymianę studiującej młodzieży oraz wymianę praktykantów w okresie letnim.

Dla nas interesujące będą cytaty odnoszące się do wymiany młodzieży akademickiej pomiędzy Niemcami a Polską. W zakresie stypendjów „Der deutsche akademische Austauschdienst” przyznał tylko dwa stypendja dla studentów polskich na odbycie studiów na uczelniach niemieckich, uzyskując wzajemnie za to dwa stypendja dla studentów niemieckich na uczelniach polskich. W zakresie wymiany sił naukowych akcja wymiennej

nie było. W zakresie wymiany młodzieży studiującej cyfry przedstawiają się następująco: na uczelniach polskich studjuje 57 akademików niemieckich, a na uczelniach w Rzeszy studjuje tylko 28 studentów Polaków.

Omawiając pobieżnie powyższe zagadnienie trudno pominąć fakt, że sprawa wymiany młodzieży akademickiej w Polsce została zmonopolizowana przez sanację stowarzyszenie studenckie „Liga”, nie posiadające prawie żadnych wpływów wśród ogółu polskiej młodzieży akademickiej. W swoim czasie, gdy b. m. a. Janusz Jędrzejewicz przeprowadzał sławną „reformę” szkół akademickich, zniszczono środkami mechanicznymi również wspaniałe rozbudowane organizacje studenckie a m. in. i Naczelny Komitet Akademicki z jego wydziałem zagranicznym.

Obecna „Liga” nie posiada na terenie zagranicznym autorytetu. Do przeszłości należą już czasy, gdy Polacy przewodzili w międzynarodowej konferencji akademickiej (C. I. E.). Dziś prezesem tej organizacji jest Lotysz, (fb).

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Kim jest autor „Zmór”? — W miesięczniku „Wiara i Życie” (styczeń r. b.) prof. Ludwik Skoczylas kreśli sylwetkę Emila Żegadłowicza, autora skonfiskowanej za opisy pornograficzne książki p. t. „Zmory”. Prof. Skoczylas na podstawie zebranych materiałów zarzuca Żegadłowiczowi zakłamanie i fałsz w ujawnieniu przedstawień u groma nauczycieli gimnazjum w Wadowicach. „N. eszczere — pisze prof. Skoczylas — również wydają się opisy przeżyć autora z ławy szkolnej w zakresie uczuć narodowych. Dziadek autora był Czechem, ojciec Rusinem, matka pochodziła z rodziny czesko-polskiej. Za co uważał się sam autor w okresie szkolnym? Za Rusina, Czecha, czy Polaka? Kiedy dziadek autora robi testament, tak się wyraża o swym wnuku: „On to i czeski i polski i ruski”. A sam autor za kogo się właściwie uważa? Kiedy natrzęsa się z austriackich urzędni-

ków, podkreśla, że nienawidzi Austrii. Ale gdy się natrzęsa z uroczystości patriotycznych polskich, urządzanych nielegalnie przez współkolegów, wtedy chyba nie przemawia przez niego rodowity Polak”.

KRONIKA NAUKOWA

Wyczyn sportowy, czy naukowy. — Z kół naukowych piszą nam: W związku z wiadomościami prasowymi i radiowymi o wzięciu balonu „Jabłonna” dla obserwacji zaćmienia księżycy, przyczem spowodu niesprzyjających warunków balon spuścił się na ziemię jeszcze przed początkiem całkowitej fazy, warto zauważyć, że nawet w razie zupełnej pogody dostrzeżenia zjawiska przy pomocy opisanego instrumentarium nie miałyby wartości naukowej, gdyż obserwacje momentów znikania i ukazywania się różnych części księżycy nie posiadają znaczenia w obecnym stanie wiedzy, zaś użyteczne obserwowanie zakryć gwiazd przez księżyc, ułatwione przez przyćmienie jego tarczy, jest z balonu niemożliwe spowodu jego nieśladości. Współczesny sposób fizycznych obserwacji zaćmień księżycy polega na zastosowaniu komórek elektrycznych, mierzących siłę światła, których jednak wyprawa nie posiadała, i które również wymagały aparatów na stałe zmontowanych. Całe przedsięwzięcie, łącznie z sygnalizowaniem przez Polskie Radio rzekomo potrzebnego dokładnego czasu, należy traktować jako wyczyn sportowo-turystyczny, pozbawiony charakteru naukowego.

NOWOŚCI NOWOŚCI

JANUSZ RABSKI

ALMA MATER

Powieść

Nakł. Księgarni św. Wojciecha

Str. 384.

Cena 6 zł.

POWRÓT

W upojny ten, dosłownie upajający wieczór siedzieliśmy nas trzech ostatnich już gości, zapóźnionych ponad wszelką miarę najcierpliwiejszego z gospodarzy, jakim był imię pan właściciel przestarzałej winiarni. Przyjęcie dla prasy, jako którejś tam z rzędu potencji, czyli najdonioślejszej tuby reklamowej, urządzone à la fourchette przedwzrostkiem zaś à la gappe, czyli po polsku mówiąc z wypitką i z wyjadką na gapę, skończyło się już przed godziną, rzewnie, toastowo, miłująco, a nasza trójka w żaden sposób nie mogła się oderwać od biesiadnego stołu. Goście, co szanowniejsi, osaczeni terminami swego zawodu, namoczywszy się w dostojnych cieczech, powyciekali już na miasto. Wszyscy oprócz nas, których wymienię tylko z numerów i maści: ten pierwszy, szczerze i uczciwie łysy, drugi — wyliniał bulanek i wreszcie ja, również szcążkowy blondyn. Przez jakiś kwadrans kręcił się jeszcze koło nas ktoś czwarty, gdzieś z rękawic z profilem bezwarunkowo koszernym, tak dalece wrażliwy na wino, że pod jego działaniem a za sprawą serdecznych jakichś podnieć, zwieździł się, iż nie od samego rozdęcia nosi swoje szlacheckie nazwisko: Mieszko Sas — Okraglacki, i nie od urodzenia służy Kościółowi, ongi bowiem, w czasach zamierchłych pochodził z Żydów.

— Czu wierzyć, czy dacie wiarę, że ja nie czyste krwi arytycy, ale mieszaniec historyczny: po mieczu starożytny Sachsrunder, a po kielichu również Żyd? Czy dacie wiarę?

Dziwiliśmy się uprzejmie, wykzykując co chwila: „Być nie może! Niepodobna! Słuchaj hadko!”

Mieszko Sachsrunder toczył wy-pukłemi oczyma, w których była

i melancholija i czcigodna hardość.

—Trzydzieści sarmackich pokoleń zdążyłem sam w sobie przeżyć, rozumiecie, sam w sobie, ażeby pod względem rasy najrodowitszemu dorównać krajowcowi. I oto dzisiaj — rozumiecie? — nęci mić wiza husarza, walka ogniem i mieczem, śmierć na polu chwały, herbarze, trojtniak, endecja i stuletnie bigosy. Słyszycie? Powtarzam: stuletnie bigosy!

Mówiąc to, bił się w wątlwy biust, jakgdyby w ten sposób chcąc wycisnąć z serca nadmiar dumy i jakowejś niezaspokojonej tęsknoty.

Po chwili wyszedł hardo, odmierzając kroki, rzekł: wydzwaniane brzękiem ostróg, my zaś, pociągnięci czarem historycznych tematów, zaczęliśmy się oddawać doznawaniom w większym stylu. Pilo się tu przecież wina i miody saskie. I dawniejsze jeszcze, co z czasów Sobieskiego, a obok nich, jako materiał na zalanie, jakieś tam stuletnie smarkacze i półwiekowe lury.

—Co tam starożytne bigosy! — zaczął się stawić ten pierwszy, czyli łysy. — W byle barze warszawskim dostaniecie tego tyle, wiele dusza zaprańcie a żoładek wytrzymaj. Ja, moi drodzy kosztowałem kiedyś wina wydobyczego z pod gruzów Pompei. Nawet nie salareta to, ale porostu złoty proszek, tak się tam wino skondensowało. Pół łyżeczki tego cudu no wiadro wody i otrzymujecie wino ale jakie wino! dwakroć tysiącletnie. A w czystej postaci? Powącha się tego i już jestcie gotowi.

—Niemasz to — oponował ten drugi — niemasz to, jak miód. Sachsrunder słusznie bo zauważył, że miód to wyciąg z naszego pejzażu: łaka, sad, łąki i słońce. Miód — to zgola „Pan Tadeusz” w stanie płynnym. Jeżeli wi-

no jest djonizyjskie, to miód ma charakter apolliniński, bezinteresownie radosny, sielski.

W sąsiedniej izbie winiarni wyrozumiały dotąd zegar zakukał, wydzwoił jakąś godzinę, uprzejmie zapraszając nas na dłuższą przechadzkę ku domowym zaciszom. Ale w nas grała już filozofja wina i wyobraźnia wstrząsnął dreszcz historii. Numer drugi, ów wyliniał bulanek, w każdym razie geniusz, znakomicie zakonserwowany w alkoholu i w atramencie, zaczął liczyć coś, sumować, kręcić głową, aż wreszcie uroczystym głosem oznajmił: — Chorałgi bachusował Obliczyszysz wiek wypitych trunków, gratuluję wam: mamy w brzuchu po tysiąc lat wina.

— Cofnęliśmy się zatem aż ku pogaństwu — zauważył ten pierwszy, też chętnie referujący w poezji siebie samego, oraz inne równie wielkie zjawiska i zdarzenia. — Czy dość wyraźnie przeżywaacie tę epokę? Pomyślcie święte gaje, rusalki, ognie, rapsoły; prosty obyczaj, mniejsza odpowiedzialność pogańskiego sumienia. Czy czujecie, jak powieźdialby nasz Mieszko-Sachsrunder, war instyktów młodej rasy i młode jej dzieje?

Padło na nas zamyslenie. Coś się w naszych duszach odmięło. Poczuliśmy w sobie prostotę i surowość antyczną. Można byłoby rzec, że pod odzieżą grafa nam teraz czujna a niedźwiedzi krępka muskulatura gdyby nie to, że taka literacka impresja w odniesieniu właśnie do naszej trójki: byłaby zbyt już niedorzecznym pochlebstwem.

— A może teraz załatwimy nasz z dawnionv spór? — warknął do mnie ten drugi, w bitewny wpadłszy trans

— Co wyście kiedyś napisali o rymach męskich mego poematu? Ze są one o tyle tylko męskie, że eunusie? A o żeńskich coście rzekli, pamiętacie? Ze to nie żeńskie są rymy, ale zwyczajnie babskie? Do boru ze mną pójdziecie,

i tam, jakby to poradził nasz Mieszko Sachsrunder, jawnszy się ronajny a oszczepu...

— Eeee! — pogarliwie wrzucił ramionami pierwszy. — Co mi tam tyśiąć historyczny lat! Chciałbym wejść w czasy mitu...

Wstał i wyszedł do dalszych izb. Kiedy wrócił i pociągnął nas ku wyjściu, usłyszeliśmy takie jego zwierzenie.

— Wzamięm za natychmiastową ewakuację winiarni wyargumentowałem sobie u gospodarza dodatkowy kusztyczek. Teraz głębiej jestem w przeszłości niżli wy. Ale tego mi jeszcze zamało. Legenda stać się chce, załazkiem świadomości dziejowej...

Zawszad owiewała nas współczesność. Wieczór wielkomięski trąbił, świecił, dzwonił, gnał rojnemi ulicami. Podniecony zaś fanatyk dawności brzęczał.

— Jeszcze brak mi stu lat do tego, żeby przekroczyć sprawdziany historii polskiej. Policzylem już sobie i włączyłem do rachunku wszystko, co było do policzenia: wiek mój, lata wojny małżeństwa, ma się rozumieć, że podwójnie, pozatem numer linii tramwajowej, którą przybyłem na ucztę, ale wszystkiego mi jeszcze zamało. Na Swiatowida, bracia Polanie, jak rzekł nasz Sachsrunder, nie rozchodźcie się aby. Nie do boru wyuszmy na rozprawę orężną, ale do baru, gdyż tam dostanie czas zaklęty w piynie.

Gdyśmy się w nowym znaleźli lokalu, wówczas ten pierwszy z nas, przyozdobwszy stół butelkami zaczął się męczyć w dziejowym nienasyczeniu.

— Wprawdzie w tych naczyniach kryją się wyroby całkiem młode, dwuletnie może, ale ziarno do ziarnka a zbierze się stulecie. Już teraz, po tym łyku, czuję jakby napływ legendy. Lada chwila roztopię się w oddaleniach czasu. A wraz ze mną i moje szczeną długi. Zapłaćcie za mnie rachunek, o Polanie...

Błądzi szybko. Nagle dźwignął się z trudem i pośpiesznie odszedł w głąb kawiarni.

— Niema go — rzeczowo stwierdził ten drugi. — Ale prawo statyki zaraz wypchnie go na powierzchnię dzisiejszości.

A otaczająca nas atmosfera taką się odznaczała prężnością, tyle w niej było ostrych substancji dźwiękowych i świetlnych, a w każdym razie trzeźwiających, że czar historii szybko z nas zaczął parować.

Zgodnie z prawem statyki wrócił do nas i ten pierwszy. Był jeszcze błądy, ale w oczach świeciła mu już przytomność, czujnie wiążąca świat wewnętrzny z zewnętrznym.

Kazał sobie podać mocnej kawy.

— To było siano, przyjaciele, że z pradziejów wrócić do waszego stołka. Czemu jednak uczymy tę uroczystą chwilę powrotu? Pozwolicie, że w waszym imieniu zarządę skromny obchodzik.

A kiedy nachylił się nad nim człowiek w bieli, z tacą w ręce, celowy i oszczędny w ruchach, niczem robot, padł rozkaz:

— Proszę dać mi coś takiego, co nie miałoby jeszcze historii, co nie zdążyło stać się indywidualnością...

— Rozumiem — domyślnie rzekła postać w bieli. — Rozumiem: kurczę po polsku.

Ten, który powrócił z głąbin pradziejów, pokręcił głową.

— Nie. To już jest historia. To już jest indywidualność z przeżyciem. Da mi pan coś młodsze, ponieważ dosyć mam już dawności.

Kelner skupił się w sobie, odszedł, poczem przyniósł to, co uważał za rzecz najmłodszą, bezosobową, pozbawioną historii, rzecz o chwiejnej konsystencji. Jaja na miękko.

Ale i one — o, smętku jadalni warszawskich! — przeszły już przez proces historii: były wybitnie nieświeże.

W. FILOCHOWSKI.

Perfidne dezorientowanie opinii publicznej przez korespondentów — Żydów z Rzeszowa

Rzeszów, w styczniu.

Otrzymałmy poniższą korespondencję z prośbą o umieszczenie:

Rzeszów jest miastem, w którym Żydzi stanowią połowę, a może nawet więcej niż połowę mieszkańców. W początkach XIX w. zasłużył nawet w opinii geografów niemieckiego na nazwę Jerozolimy galicyjskiej, a w latach sześćdziesiątych XIX w. Żydzi byli tak pewni siebie, że urządzili demonstracyjne uroczystości na pamiątkę zburzenia Jerozolimy. Ten przezrost liczbowy Żydów w Rzeszowie powoduje dużą niewspółmierność w stosunkach życia społeczno - narodowego, niewspółmierność grożąca z natury rzeczy niebezpiecznymi komplikacjami.

O jednym z charakterystycznych objawów tej niewspółmierności chciałem tu właśnie wspomnieć i podkreślić jego prowokujące piętno.

Jestem korespondentem Polskiej Agencji Telegraficznej na Rzeszów i okolicę, jedynym korespondentem - aryjczykiem z pośród około 10 korespondentów Żydów, piszących szczególną polszczyzną do pism krakowskich, lwowskich i warszawskich. Już w samym tym łacie tkwi dysproporcja, o której skutkach przekonałem się wkrótce dowodnie.

Mianowicie w poniedziałek 6 stycznia 1936 r. na zaproszenie żydowskiego klubu bokserskiego „Barkochby” z Rzeszowa przyjechał znany śląski klub bokserski „Ruch” do Rzeszowa, celem rozegrania meczu. Mecz ten odbył się w „Domu Ludowym im. Tennenbauma”. 90 procent publiczności stanowili Żydzi. Nic w tem dziwnego, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że mecz urządziła „Barkochba”.

Niemniej jednak fakt ten zaciążył w przykry sposób nad atmosferą meczu. Z chwilą bowiem gdy subiektywnie nastrojona publiczność uważała, że jej faworytem z „Barkochby” dzieje się najbardziej nawet urojona krzywda, wywołana oceną sędziego, momentalnie dawała wyraz swemu niezadowoleniu gwizdami, rykami i t. p., starając się zdeprymować w ten sposób sędziego. Na szczęście sędzia ze Lwowa p. Bittner (aryjczyk) okazał się nietylko obiektywnym, ale niewzruszonym na te odgłosy i swoją męską postawą działał uspokajająco na publiczność.

Ale ostatecznie wolno publiczności jako publiczności. Sprawa jednak wywołała przykry odźwięk, gdy p. korespondenci Żydzi, solidaryzujący się zupełnie z nastrojem sali, wbrew prawdzie, wbrew wynikowi podanemu przez p. Bittnera, ogłosili wszyscy bez wyjątku, na podstawie jakiejś cichej umowy, wynik inny we wszystkich reprezentowanych przez siebie

bie pismach lwowskich, krakowskich i warszawskich z wyraźną tendencją obniżenia walorów aryjskiego klubu i spostronowania aryjskiego sędziego. O ile zapatrywania p. korespondentów - Żydów na sędziego Bittnera były ostatecznie sprawą ich większej lub mniejszej subiektywności i wolno im było dać wyraz tym zapatrywaniom, to jednak nie wolno im było pod żadnym względem dezorientować opinii publicznej, przez podawanie wyników niezgodnych z prawdą, a krzywdzących polskich zawodników. Zdziwiająca jest przytem buta i pewność siebie tych korespondentów oraz szczególna solidarność w sprawach odnoszących się w najmniejszym choćby stopniu do Żydów.

Nie jestem zwolennikiem boks ani nie jestem wrogiem Żydów. Chodzi mi tylko o prawdę. Sprawa zaś, którą poruszyłem, wydaje mi się charakterystyczną z tego względu, że mimowolnie nasuwa się b. problematyczne pytanie: jaką postawę zajmą korespondenci - Żydzi i wogóle wszyscy Żydzi wobec pewnych wypadków z życia kulturalnego i politycznego, jeżeli te wypadki nie będą im „na rękę”, nie będą szły po linii ich płytkiego szowinizmu. Czy przypadkiem, posiadając

wpływ na opinię publiczną nie będą przez wekslowywać tej opinii w kierunku własnych interesów żydowsko - narodowych? Czy poczucie narodowe nie okaże się silniejsze niż bezinteresowne umiowanie prawdy? Pytanie to, z powodu szczególnych warunków jakie składają się na całość zagadnienia polsko - żydowskiego, staje się bardzo problematyczne.

Chciałbym tu jeszcze zastrzec się przed dwoma ewentualnymi zarzutami. Przede wszystkim, że artykuł ten podyktował mi interes osobisty, zawiść konkurencyjna wobec p. korespondentów - Żydów. A więc konkurencja i antysemityzm. Zdaje sobie sprawę jak trudne do odparcia są te zarzuty wobec złej woli przeciwników i wobec szczególnej atmosfery jaka zaciążyła nad stosunkami polsko - żydowskimi u nas. Bo cóż znaczy dla przeciwników choćby najgorętsze oświadczenie, że tak nie jest, że nie wchodzi tu w grę ani konkurencja ani antysemityzm. Nie wierzę, w myśl zasady panującej w Polsce, zasady którą A. Słonimski sformułował w ten sposób — „W Polsce wolno szargać wszelkie świętości, ale byle chałaciarza tknąć nie wolno”.
Mag. STANISŁAW TELEGA.

Czy wniosek o zniesienie uboju rytualnego jest demonstracją polityczną

Z obrad rady miejskiej w Zgierzu — Spór między prezydentem i wiceprezydentem

Zgierz, w styczniu.

W czwartek dnia 9.1. b. r. w sali Rady Miejskiej odbyło się 17 z rzędu posiedzenie Rady Miejskiej. Z ważniejszych spraw na porządku dziennym była sprawa przekroczeń budżetowych.

Posiedzenie otworzył tymczasowy komisarski prezydent miasta Zgierza p. Świercz. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, zabral głos członek komisji budżetowej radny Benedykt Matuszewski (Ob. Nar.) i odczytał protokół z posiedzenia komisji budżetowej. Przy omawianiu pozycji kosztów podróży wywiązała się dłuższa polemika między komisarskim wiceprezydentem p. Jaroszyńskim a niektórymi radnymi. Chodziło o sumę zł. 400.—, o którą to została pozycja ta przekroczona, a na co wpłynęły częste wyjazdy p. Jaroszyńskiego do Warszawy. Komisarski wiceprezydent wyjaśniał, że wyjeżdżał tak często w sprawach uzyskania pożyczki na prowadzenie robót publicznych i w ciągu 10 minut tłumaczył radzie miejskiej powód swoich wyjazdów, mimo że w protokole komisji budżetowej pozycja ta została

uznana za usprawiedliwioną.

W wolnych wnioskach radny Ob. Narod., Leopold Zajaczkowski, zapytawał prezydenta miasta czy interwenjował w sprawie obniżenia ceny biletów tramwajów dojazdowych.

P. prezydent oświadczył, że raz już interwenjował jednak bez skutku i mimo ogólnych obniżek dyrekcja kolejek dojazdowych wogóle nie myśli o obniżce cen biletów. Jedynym wyjściem będzie interwencja w ministerstwie komunikacji. Następnie radny Zajaczkowski odczytał wniosek Radnych Narodowych w sprawie zniesienia uboju rytualnego w rzeźni miejskiej.

Przy składaniu tego wniosku przy stole prezydalnym wynikł ostry incydent pomiędzy komisarskim prezydentem p. Świerczem a komisarskim wiceprezydentem p. Jaroszyńskim. Mianowicie wiceprezydent w niepraktykowany dotychczas sposób w ostrej formie strofował prezydenta, że postępuje niewłaściwie, przyjmując wogóle wniosek w sprawie uboju rytualnego, który uważa za demonstrację polityczną, i porównał go z nieprzyjacielem na poprzednim posiedzeniu Rady Miejskiej demonstracyjnym wnioskiem w sprawie amnestii, jaki złożył chcieli radni z P. P. S. Z oświetlenia sprawy żądania zniesienia uboju rytualnego przez wiceprezydenta wynikałoby, nawet że warszawska tymczasowa rada miejska jest „endecka”, gdyż wniosek natury politycznej wniosła na swoje posiedzenie. A wszyscy w Polsce byli przekonani, że to wybitnie „sanacyjny” Rada Miejska, bo przecież mianowana przez ministra spraw wewnętrznych. Jak to pozory często mylą!

Skolei p. prezydent Świercz także w ostrej formie wyprosił sobie na przyszłość wtrącanie się p. wiceprezydenta do jego atrybucyj i uznał, że wniosek ten uważać można za natury gospodarczej lub religijnej, ale nie za politycznej. Następnie p. prezydent wyjaśnił, że zapytawał w tej sprawie Urząd Wojewódzki gdzie oświadczone, że sprawa zniesienia uboju rytualnego jest rozpatrywana przez wyższe władze państwowe i zostanie wkrótce rozstrzygnięta.

Incydent jaki miał miejsce między prezydentem a wiceprezydentem wywarł przykre wrażenie na ogóle radnych, mimo że oddawna wiadome jest wszystkim, iż między nimi praca nie układa się zbyt harmonijnie. Wiceprezydent p. Jaroszyński, przysłany na stanowisko z poza Zgierza, ma bardzo bogatą przeszłość służbową, gdyż w ciągu roku zmieniał posady kilkakrotnie (Mława, Płock, Nasielsk i Zgierz). W postępowaniu swym p. Jaroszyński zwraca szczególną uwagę na wyrobienie sobie popularności wśród mieszkańców bez względu na to, czy to kosztuje miasto, czy nie. Właścicielni twierdzą, że pocichu prowadzi walkę z obecnym prezydentem p. Świerczem, którego miejsce radby zająć.

PAMIĘTAJ
O BEZROBOTNYCH
NARODOWCACH

Dwa zarządzenia Rektoratu lwowskiej Politechniki

Lwów, w styczniu.

(r) W związku ze znanymi zaściankami na lwowskiej Politechnice słuchacze - Żydzi wydali list otwarty, ułożony w formie rezolucji, w którym poddali krytyce w sposób nieprzychylny zarządzenia Rektora oraz administracji Politechniki, przyczem ogłosili niezgodne z prawdą fakty i zarzuty przeciw władzom uczelni.

Wobec tego niesłychanego wystąpienia słuchaczy - Żydów, prorektor Ciechanowski ogłosił pismo, w którym, stwierdzając powyższy stan sprawy, wdrożył przeciwko 8 członkom prezydium Wzajemnej Pomocy studentów Żydów Politechniki oraz Koła studentów Żydów postępowanie dyscyplinarne, z zawieszeniem ich we wszystkich prawach akademickich. Pismo prorektora zaznacza w końcu, że zawieszonym przyśle prawo odwołania się w terminie dwutygodniowym za pośrednictwem Rektora do Min. W. R. i O. P., wniesienie odwołania nie uchyla jednak skutków zawieszenia.

Drugie pismo Prorektora dotyczy anormalnych stosunków, jakie panowały w „Kole Studentów Żydów Politechniki Lwowskiej”, w którym członkami zarządu były jednostki, znajdujące się już poza studiami politechnicznymi, zatem ci,

którzy w bieżącym roku akademickim nie byli już studentami, a tem samem ustąpili faktycznie ze składu zarządu, o czem winien być bezwzględnie zawiadomiony Rektor, czego jednak nie uczyniono.

Wobec tego, że zarząd stowarzyszenia dopuścił się naruszenia obowiązujących przepisów, przeto Rektorat usunął od urzędowania cały zarząd Towarzystwa i wyznaczył tymczasowy zarząd z czterech studentów, z poleceniem objęcia przez nich agend aż do chwili nowych wyborów.

Sjonistyczna „Chwila”, pisząc o obu wymienionych zarządzeniach podnosi odczuwanie znowu niebywały alarm, podwyżając swych współplemieńców do nowych wystąpień. Taka jest bowiem etyka murzyńska sjonistycznej „Chwili”, że uznaje i pochwała tylko represje w stosunku do „gojów”, natomiast każdy akt na bardziej prawny wobec Żydów urasta w jej oczach do rozmiarów „pogromu”.

Ale też jest rzeczą powszechnie wiadomą, że żydowska prasa nie uznaje w atakach żadnego umiaru i tonu choćby jako takto kulturalnego, przez co niejednokrotnie spełnia znakomicie rolę propagatora antysemityzmu.

Z CAŁEGO KRAJU

BIECZ

Napaść żydowska na narodowca. — Rozwój Stronnictwa Narodowego w powiecie gorlickim wywołał wielkie zdenerwowanie wśród tamtejszych Żydów i idących na pasku żydowskim komunistów. I jedni i drudzy prowadzą przeciwko działaczom narodowym zaciętą walkę, nie przebiegając w środkach i nie cofając się przed czynami, stojącymi w kolizji z kodeksem karnym.

Jednym z licznych tego rodzaju „wyczynów” jest wydanie „odezwy” przeciw Witoldowi Fuskowi, działaczowi narodowemu w Bieczu. Odezwa wydrukowana została w Krakowie, ale ani miejsce druku ani nazwisko „wydawcy” nie jest podane, jak tego wymagały przepisy prasowe. Mimo to źródło, z którego pochodzi, dobrze jest znane.

Cała odezwa napisana jest takim „kwiecistym” stylem i utrzymana jest na tak niskim poziomie, że bliżej nie będziemy się nią zajmować. Sprawa została skierowana na drogę sądową. (M.)

BRZEŚĆ KUJAWSKI

Napad zamaskowanych bandytów. — Do zagrody włościańskiej Bielachów,

we wsi Noć, gm. Ruskowo, pow. Aleksandrów Kuawski, wtargnęli bandyci. Bandyci wylamali okno i dostali się do mieszkania. Dwaj bandyci z rewolwerem w rękę w maskach steroryzowali Juljanę Bielachową i jej dzieci i zaczęli plądrować całe mieszkanie w poszukiwaniu pieniędzy. Trzeci bandyta pozostał na czatach przed domem.

Gdy bandyci w czasie plądrowania zbliżyli się do łóżka, w którym był ukryty pieniądze, zrozpaczona kobieta zaczęła głośno krzyczeć, wzywając ratunku. Bandyci przerażeni krzykiem kobiety, obawiając się, aby jej wołania nie posłyszeli sąsiedzi, nie nie zrabowawszy, zbiegli. O napadzie zawiadomiono policję, która niezwłocznie przybyła na miejsce i wszczęła pościg za bandytami.

KOŁOMYJA

Przed widmem bankructwa. — Stolica Pokucia Kołomyja a znajduje się w fatalnym położeniu finansowym. Wskutek zniesienia opłat kopytkowych i postojowych utraciła rocznie 75.000 zł. dochodu, ponieważ zaś dodatki do podatków zajął Bank Gospodarstwa Krajowego, inne zupełnie dochody miasta nie mogą ani w części pokryć wydatków. Długi miasta sięgają już 5 milionów zł., których spłata pożera dużą część dochodów. Wiceprez miasta, mag. Mahr oświadczył jednemu ze sprawozdawców dziennikarskich że bez pomocy rządu miasto stanie przed widmem bankructwa.

Ciekawij jesteśmy jak na fatalną sytuację stolicy Pokucia zapatrzy się lmc. Fan Sanojca?

LUCK

Zjazd księży dziekanów. — W dniu 9 stycznia b. r. odbył się w Lucku zjazd księży dziekanów całej diecezji. Zjazd ten rozpoczęło cichą Mszą św. odprawioną w katedrze przez J. E. ks. biskupa Adolfa Szelażka przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Łatyczowskiej.

Na program konferencji złożyły się aktualne sprawy diecezji. Między innymi: urządzenie do Cudownego Obrazu Matki Boskiej Łatyczowskiej dekanalnych pielgrzymek podczas przyszłego lata b. r. Konferencja Dziekanów uchwaliła także z okazji ukończenia dziesięciolecia rządów diecezji przez ks. biskupa A. Szelażka ofiarowanie Mu tysiąca Mszy św., które na Jego intencję odprawiają księża diecezji luckiej do dnia 24 lutego b. r.

POZNAN

Uchwały młodzieży narodowej. — Zaakceptowały się tu 3-dniowe obrady zjazdu delegatów Związku Młodzieży Wiojskiej, pozostającego pod wpływem Stronnictwa Ludowego. Zjazd ten, w którym m. in. wziął udział prof. Kot z Krakowa, uchwalił rezolucję także w sprawie żydowskiej, której sens jest ten, że mniejszość żydowskiej w Polsce powinno się „aknajszyciej umożliwić wyemigrowanie do Palestyny.

RYBNIK

Pożar. — W nocy we wsi Pstrajna z niewyśnionej przyczyny wybuchł obrzymi pożar w domenie państwowej, dzierżawionej przez inż. A. Sikorę. Ogień powstał w wielkiej stodole dworskiej, w której znajdowały się znaczne zapasy zboża i produktów rolnych. Stodoła spłonęła doszczętnie.

Następnie ogień przerzucił się na sąsiednią szopę, w której znajdowały się

*) Pisze o tem historię miasta Rzeszowa p. Peckowski w dziele „Dzieje miasta Rzeszowa”.

„Dla dobra szkoły” Przeniesienie nauczycielki z Pomorza na Polesie

Od pewnego czasu dzienniki wszelkich odcieni zwracają uwagę na przykre zjawisko w naszym szkolnictwie, które wiąże się ściśle z systemem rządów oświatowych p. Janusza Jędrzejewicza. Chodzi o możliwość przeniesienia nauczyciela z jednej miejscowości do drugiej a nawet ze szkolnictwa średniego do powiatowego bez oglądania się na zgodę zainteresowanego. Oświetlono wyczerpująco zębne skutki tej polityki. Wykazano, że np. w roku 1932-33 przeniesiono 6939 osób, co kosztowało skarb państwa około 1 miliona 400 tysięcy złotych. Podkreślono też straszliwą niedolę nauczycielstwa narzonego każdej chwili na tego rodzaju „dobrodziejstwo”, od którego nie można się wykręcić, którego nie można uniknąć, bo na straży jego stoi twarzą, lapidarna formuła biurokratyczna „dla dobra szkoły” lub „ze względów organizacyjnych”.

Tym „biczem bożym” na bezbronne nauczycielstwo zajął się także zjazd delegatów Towarzystwa oświatowych i społecznych, który obradował w tych dniach w Warszawie.

Ale sprawa translokacji nauczycielskich ma jeszcze jedno oblicze, które w szczególniejszy sposób musi obchodzić społeczeństwo. Rzecz w tem, że napozór niewinne formułki „ze względów organizacyjnych”, „dla dobra szkoły” mogą być a nawet już są wyzyskiwane jako pretekst do stosowania kar za przekonania narodowe a nawet katolickie i za pracę społeczną w duchu katolickim i narodowym.

Świeżo mamy do zanotowania taki fakt. W 7-klasowej wzorowej szkole powszechnej w jednym z miast na Pomorzu pracuje nauczycielka p. F. Pomorzanka z pochodzenia, która otrzymała niedawno przeniesienie do małej nieznanego miejscowości w powiecie pińskim do tamtejszej dwuklasowej szkółki powszechnej Pani F. utrzymuje ze swych skromnych

porobów nauczycielskich rodziców starszuchów. Matka od kilku lat jest chora: ponieważ starszucha nie przetrzymałaby podróży koleją do Pińszczyzny, więc p. F. zmuszona będzie prowadzić podwójne gospodarstwo i znaleźć się i oprost w sytuacji bez wyjścia. Na domiar nieszczęścia nauczycielka niedomaga na gardło i w klimacie poleskim z pewnością nie poprawi swego zdrowia. Ale co to wszystko obchodzi zwierzchników! Dekret, zarządzający przesiedlenie nauczycielki, powołuje się na sakralne „dla dobra szkoły”, ale społeczeństwo miejscowe wie dobrze, że co spada ten ciężar na p. F. Oto miała ona odwagę współpracować gorliwie z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży żeńskiej i to ją naraziło na przeżywanie dziś przykrości.

Najwyższy czas skończyć z tą plagą trapiącą nauczycielstwo, która jednostki słabe paczy moralnie a silniejsze naraża na gehennę upokorzeń i nieprzyzwoicich wprost trosk materialnych.

W danym wypadku sprawa budzi jeszcze te zastrzeżenia, że Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, pracujące z wielkim zapałem i gorliwością dla dobra państwa polskiego, spotkały się niejednokrotnie z najwyższymi pochwałami i uznaniem ze strony najwyższych przedstawicieli władzy państwowej. Skąd więc nagle ta nielaska w małym mieście na Pomorzu, której ofiarą pada biedna nauczycielka? Tłumaczą ją może miejscowe antagonizmy i rywalizacje na polu działalności społecznej. Ale dlaczego wprowadzono do gry tak poważny środek, jak owo „przeniesienie dla dobra szkoły”? Opisany przykład jest tylko jednym z dowodów, że dla istotnego dobra szkoły — niema dobra szkoły bez dobra nauczyciela — w imię godności ludzkiej wychowawców ten dyskrecjonalny środek łapania przekonani nauczycieli winien być jak najrychlej zniesiony.

Rozprawa o emerytach

w komisji sejmowej

Pód obrady sejmowej komisji budżetowej weszły w poniedziałek przedpołudniem budżety emerytur i rent. O ile w latach poprzednich działy te omawiane były dość krótko i zwięźle, o tyle obecna rozprawa ciągnęła się w nieskończoność, każdy bowiem z członków komisji pragnął wystąpić w obronie emerytów. Zgóry można było przewidzieć, że cała obrona wyładuje się przez usta p. wiceministra Lechnickiego przeciw wszelkiemu podwyższaniu wydatków na emerytury i renty.

Ujawniło się to odrazu w stanowisku referenta pos. Wagnera.

STANOWISKO RZĄDU

Po referencie pierwszy zabrał głos p. wiceminister Lechnicki, który rozpoczął od przedstawienia cyfr wydatków na emerytury i renty.

Wydatki na emerytury, renty inwalidzkie i inne zaopatrzenia, objęte częścią 15 i 17 budżetu, wynoszą w preliminarzu na r. 1936-37 łącznie sumę 260.900.000 zł stanowiąc 11,8 proc. sumy preliminarzowych wydatków zwyczajnych administracji państwowej. Zaopatrzenia pobiera 271.781 osób (bez emerytur kolejowych pocztowych, lasów i monopolii). Utrzymanie wydatków na renty inwalidzkie, a szczególnie na emerytury w granicach dotychczasowych, będzie możliwe tylko przy zachowaniu obowiązków ograniczeń w zakresie do emerytur lat służby w państwach zaborczych, jak również przez stosowanie odpowiedniej polityki przy przenoszeniu w stan spoczynku.

Uchwała rady ministrów z 28 maja 1934 r., uzależniająca od zgody ministra skarbu przeniesienie funkcjonariuszów państwowych w stan spoczynku w drodze administracyjnej, spowodowała zmniejszenie się do minimum takich nowych emerytów, którzy ze względów służbowych byli zwalniani ze służby państwowej, niemniej jednak prowadzenie racjonalnej polityki personalnej natrafia u nas szczególnie na bardzo duże trudności, gdyż przy tworzeniu administracji i armii polskiej musiały być przyjmowane do służby osoby starsze lub w średnim wieku.

Zmniejszenie zaopatrzeń, planowanych ze Skarbu tytułem emerytur i rent inwalidzkich, było konieczne i uzasadnione. Sytuacja obywatela, nie posiadającego stałych źródeł dochodu, okazuje się o wiele cięższą i trudniejszą, aniżeli sytuacja osób, otrzymujących stałe zasiłki ze skarbu państwa.

Stając w obliczu konieczności utrzymania na dotychczasowym poziomie wydatków na emerytury, rząd miał przed sobą dwie drogi: 1) równomierne obniżenie wszystkich bez wyjątku zaopatrzeń o pewien procent, przy jednoczesnym zmniejszeniu maksymalnej procentowej granicy wysługi emerytalnej; 2) przeprowadzenia pewnego rodzaju selekcji pomiędzy poszczególnymi okresami wysługi emerytalnej. Wybór pierwszej z wymienionych dróg godziłby w ogół funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, uszczuplając prawa

nabyte przez nich w służbie państwowej polskiej. Zdając sobie z tego dokładnie sprawę, rząd nie mógł się wahać w wyborze i poszedł drogą drugą.

Redukcja emerytur nie została przeprowadzona w sposób bezwzględny, ponieważ skutkiem niej nikt spośród osób posiadających prawa emerytalne nie został tych praw pozbawiony, a ponadto przepisy zagwarantowały pewne minima, poniżej których zaopatrzenie emerytalne spaść nie może. Uchroniono w ten sposób od zmniejszenia pensji wdowie do 50 zł. i sierocie do 25 zł.

W dalszym ciągu p. Lechnicki udawał na obszernie, że wbrew często powtarzanym poglądom Polska nie otrzymała od rządów państw zaborczych żadnych funduszy na emerytury oraz, że traktaty pokojowe nie zawierają żadnych postanowień, któreby nakładały na Polskę obowiązek przecięcia emerytur, przysługujących obywatelom polskim z tytułu ich służby państwowej w okresie zaborów. P. Lechnicki zakończył oświadczeniem, że w obecnej sytuacji budżetowej rząd nie mógłby przyjąć żadnych wniosków, któreby musiały spowodować zwiększenie wydatków w dziale emerytur i rent.

14 MÓWCÓW

W rozprawie zabrało głos 14-tu posłów na ogólną liczbę 30-tu członków komisji a liczba ta byłaby może jeszcze większa, gdyby nie to, że w pewnym momencie przewodniczący zamknął listę mówców. Niemal wszyscy wskazywali na pokrzywdzenie emerytów i na rozgryzanie, jakie to wśród nich wywołało

ODPOWIEDZ P. LECHNICKIEGO

Po wyczerpaniu dyskusji zabrał raz jeszcze głos p. wiceminister Lechnicki, który oświadczył:

W dyskusji były dwa momenty: jeden o charakterze skarbowym i drugi o charakterze politycznym. Nie jestem upoważniony do sprzecyzowania stanowiska rządu w tym drugim momencie. Będę dążył do tego, żeby p. premier i p. wicepremier oświadczyli w sposób kategoryczny, że motywem decyzji rządu, wprowadzającej zmiany w dziedzinie emerytalnej, nie był motyw kwalifikacji obywatelskiej poszczególnych obywateli Państwa. Polskie w 1918 r. otrzymało w bilansie prawa emerytalne obywateli b. państw zaborczych i nie otrzymało natomiast skapitalizowanych rezerw, które były procesem narastania uprawnień do emerytur i które zostały zniszczone przez wojnę. W stosunku do wielkiego bilansu strat wojennych państwo polskie stało się bezsilne, bo nie przejęło rezerw, które stanowiły ekwiwalent uprawnień.

POS. BYRKA O PRZEBIEGU ROZPRAWY

Przy końcu posiedzenia przewodniczący pos. Byrka reasumował wyniki dyskusji prosząc, ażeby przedstawiciele rządu te rzec podali gdzie należało.

Jednomysłna opinia tej sali uważa za załatwienie sprawy emerytur nie odpowiada przekonaniom społeczeństwa i tej komisji i że mamy tu do czynienia z pewnymi zarządzeniami dość szorstkimi, które ustala pewne wyjątki i teź się mówi, że niema żadnych nabytych po za

borcach aktywów, któreby odpowiadały tym zobowiązaniom i że zobowiązani tych nie przyjęto, to twierdząc że najwyżej: zobowiązaniem ze strony państwa jest ustawa i zobowiązania te są z warów w naszej własnej ustawie z r. 1923. a nie w żadnej konwencji. Żądanie ojalności obywatela wobec państwa wymaga także lojalności państwa wobec obywatela.

BEZ ZMIAN

Ponieważ żadne wnioski nie zostały zgłoszone, przewodniczący stwierdził, że budżety te są przyjęte w myśl przedłożenia rządowego.

Dyskusja była obszerna, a rezultat — uchwalenie wszystkiego, czego rząd się domagał.

BUDŻET N. I. K.

Sejmowa komisja budżetowa ukończywszy obszerną dyskusję nad emeryturami załatwiła w poniedziałek jeszcze budżet Najwyższej Izby Kontroli przyjmując go bez zmian.

W dyskusji poruszono sprawę ukrytych subsydjów udzielonych przedsiębiorstwom państwowym i domagano się, aby N. I. K. zwróciła na ten moment uwagę. Np. monopol państwowy sprzedaje po innej cenie surowiec przedsiębiorstwom państwowym, a po innej znacznie wyższej przedsiębiorstwom prywatnemu mimo, że oba wyrabiają ten sam artykuł i oba na rynek wewnętrzny. Uwagi N. I. K. do zamknięcia rachunkowych są jedynym materiałem, na którym można oprzeć analizę działalności tych przedsiębiorstw, ale materiał ten dotyczy stanu rzeczy z przed dwóch lat.

Prezes N. I. K. p. Krzemiński oświadczył, że postulat, aby krytyczne ustosunkowanie się kontroli państwowej do wyników finansowo-gospodarczych przedsiębiorstw państwowych, znalazło wyraz nie tylko w sprawozdaniach i uwagach, lecz także we wcześniejszych terminach i specjalnych sprawozdaniach będzie wzięty pod uwagę.

We wtorek, o godz. 10-ej rano komisja przystąpi do rozpatrywania budżetu ministerstwa spraw wojskowych. Prawdopodobnie w związku z tem odroczono do jutra zapowiedziane na dziś exposé min. Becka w sejmowej komisji spraw zagranicznych.

Odroczenie kongresu Izby przemysłowo-handlowej

WARSZAWA, 13.1. (PAT) — Dowiadujemy się, iż w sobotę dn. 11 b. m. w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie obradował komitet przygotowawczy kongresu Izby przemysłowo-handlowej, którego odbycie projektowane było w połowie lutego.

Na zebraniu komitetu dyskutowano możliwość odroczenia kongresu do czerwca lub nawet do jesieni, bowiem sfery gospodarcze przywiązują poważne znaczenie do wszelkich narad z samorządem gospodarczym, jaka odbędzie się w lutym u p. wicepremiera Kwiatkowskiego. Odłożenie kongresu umożliwiłoby Izbom przemysłowo-handlowym skoncentrowanie wszystkich wysiłków na gruntowne przygotowanie się do wspomnianej narady. Aczkolwiek na

Dalsze osłabienie dolara

WARSZAWA, 13.1. (PAT). Uwaga wszystkich giełd zwrócona była w dniu dzisiejszym w dalszym ciągu na fluktuację waluty amerykańskiej. Szczególnie na giełdzie londyńskiej ujawniło się poważne osłabienie dolara, przyczem wahania w ciągu dnia sięgały blisko 2 punktów.

W przeddzień proklamacji Roosevelta, zawierającej wiadomość o przedłużeniu uprawnień prezydenta do dalszej dewaluacji dolara, sekretarz skarbu, Morgenthau oświadczył, że dewaluacji nie należy się spodziewać. Jednak oświadczenie to nie wystarczyło, aby przywrócić międzynarodowe zaufanie do dolara, a późniejsza proklamacja raczej potwierdziła istniejące w tym względzie obawy.

Koła giełdowe zwracają uwagę, że w chwili obecnej pewną rolę w zniżce dolara odkrywa również spekulacja, szczególnie czynna na rynku londyńskim.

W każdym razie, jak się wydaje, do zahamowania słabszej tendencji dla waluty amerykańskiej potrzebne byłoby w chwili obecnej mocne oświadczenie prezydenta Roosevelta, albo wyraźne upewnienie jego przedstawiciela, stwierdzające, że prezydent nie zamierza skorzystać z przysługujących mu uprawnień. Jak dotychczas, nie jeszcze nie słyhać o takim oświadczeniu.

Dewizy na Nowy Jork notowano: w Warszawie (kabel) 5,27 wobec 5,23 w sobotę, w Zurichu 3,05 i trzy czwarte

Rokowa ia polsko-estońskie

W poniedziałek dnia 13 b. m. w ministerstwie przemysłu i handlu rozpoczęły się rokowania handlowe z Estonją o układ kontyngentowy na 1936 r.

Ze strony estońskiej w skład delegacji wchodzi pp: Hans Markus — minister pełnomocny Estonji w Warszawie, Edward Wirgo — dyrektor departamentu ekonomicznego ministerstwa spraw zagranicznych w Tallinie, radca H. Wismann z estońskiego ministerstwa gospodarki w Tallinie oraz Konstanty Schmidt z poselstwa estońskiego w Warszawie.

Przewodniczącym delegacji polskiej jest p. M. Sekołowski, dyrektor departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu.

wobec 3,06 i jedna czwarta, w Paryżu przy otwarciu 15,05 i pół wobec parytetu, wynoszącego 15,07 i sobotniego kursu zamknięcia 15,08 W Londynie wobec sobotniego kursu zamknięcia 4,96 i jedna ósma, notowano dziś przy otwarciu 4,96 i pięć ósmych, a o godz. 14-ej 4,97 i trzynastą sześćdziesiątą, przyczem przejściowo notowano nawet 4,98 i trzy ósmych. Znaczący należy, że notowane na giełdach kontynentalnych kursy dolara są bardzo niskie i nie były rejestrowane już od szeregu miesięcy.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 13 stycznia

DEWIZY

Belg'a 89,30 (sprzedaż 89,48, kupno 89,12); Holandia 360,40 (sprzedaż 361,12, kupno 359,68); Holandia 25,19 (sprzedaż 26,26, kupno 26,12); Nowy Jork (kabel) 5,27 (sprzedaż 5,28 i pół, kupno 5,25 i trzy czwarte); Oslo 131,50 (sprzedaż 131,83, kupno 131,17); Paryż 35,01 (sprzedaż 35,08, kupno 34,94); Praga 21,96 (sprzedaż 22,00, kupno 21,92); Szwajcaria 172,50 (sprzedaż 172,84, kupno 172,16) Sztokholm 135,05 (sprzedaż 135,38, kupno 134,72).

Obroty dewizami nieco mniej niż średnie, tendencja dla dewiz niejednolita, Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,26 i pół — 5,26 i trzy czwarte; rubel złoty 4,78; dolar złoty 9,03; rubel srebrny 1,50; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,66; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 128,00 — 127,50. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26,20.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożyczka budowlana 41,50; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 65,75 — 65 i siedem ósmych — 35,50 (odcinki po 500 dol.) 66,25 — 66,75 — 66 i trzy ósme (odcinki po 100 dol.) 71,50 (w proc.); 4 proc. państwowa pożyczka premowa doarowa 53,00; 5 proc. konwersyjna 64,75 — 64,50; 6 proc. pożyczka dolarowa 80,50 — 80,00 — 80,25 (w proc.); 8 proc. L. Z. i obligacje Banku gospodarstwa krajowego po 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i obligacje Banku gospodarstwa krajowego po 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 90,50 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 47,00 — 47,25 — 47,13; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 59,25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54,75 — 55,00 — 54,75; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 40,50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 49,38 — 49,25; 6 proc. obligac. m. Warszawy 6 em. 62,50 — 62,00, 8 i 9 em. 59,00.

AKCJE

Bank Polski — 98,75; Warsz. Tow. fabryk cukru — 33,00; Lipol — 7,80; Starachowice — 33,00 — 33,15 — 33,00; Habersbusch — 36,50 — 32,00.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza, akcje mocniejsze-przemysłowe. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 94 i pięć ósmych — 94,50 (w proc.); 7 proc. pożyczka słaska 72 i jedna ósma (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 70,50 (w proc.); 3 proc. renta ziemiska odcinki po 5,000 — 63,00, odcinki po 1,000 — 63,50, odcinki po 500 złotych — 64,50.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 13 stycznia

Pszenna czerw. iara szkl. 7,75 gl. — — — — —; pszenica jednolita 7,53 gl. 20,00 — 20,50; pszenica zbierana 7,42 gl. 19,50 — 20,00.

Zyto I standart 7,00 gl. 12,25 — 12,50; Zyto II standart 6,87 gl. 12,00 — 12,25; Owies I st. (niezadec.) 4,97 gl. 13,75 — 14,25; Owies A I st. (lekko zadec.) 5,16 gl. 14,75 — 15,00; Owies II stan 4,61 gl. — 13,75 — 14,25; Jęczmień browarniany 15,75 — 16,50; Jęczmień 638 — 673 gl. 14,00 — 14,50; Jęczmień 549 gl. 13,75 — 14,00; Jęczmień 620,5 gl. 12,50 — 13,75; Groch polny 20,00 — 21,00; Groch Victoria 31,00 — 33,00; Wyka 19,50 — 20,50; Peluska 21,50 — 22,50; Seradela podwójnie czyszczona 21,50 — 22,50; Łubin niebieski 8,25 — 8,50; Łubin żółty 9,75 — 10,25; Rzepak zimowy 42,50 — 43,50; Rzepak zimowy 41,50 — 42,50; Rzepak letni 42,00 — 43,00; Rzepak letni 41,50 — 42,50; Siemię lniane basis 90 procentowe 22,50 — 33,50; Konieczyna czerw. sur. bez gr. kaniarki 90,00 — 100,00; Konieczyna czerw. bez kan. czyst. 97 proc. 120,00 — 130,00; Konieczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Konieczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 90,00; Mak niebieski 67,00 — 69,00; Ziem. ad. — — — — —; Mąka pszenna gat. I — A 0 — 20 proc. 31,00 — 33,00; Mąka pszenna gat. I — B 0 — 45 proc. 29,00 — 31,00; I-C 0 — 55 proc. 27,00 — 29,00; I — D 0 — 60 proc. 25,00 — 27,00; I-E 0 — 65 proc. 24,00 — 25,00; II-B 20 — 65 proc. 23,00 — 25,00; II-D 45 — 65 proc. 22,00 — 23,00. II-E 55 — 65 proc. 22,00 — 23,00, II-G 60 — 65 proc. 21,00 — 22,00. Mąka żytnia wyciągowa 0-30 20,00 — 21,00. Mąka żytnia I gat. 1-45 20,00 — 21,00. Mąka żytnia II gat. 0-55 proc. 19,00 — 20,00. I gat. 0-65 proc. 20,50 — 21,50. II gat. 15,00 — 16,00. Żytnia 15,00 — 16,00, nośna — — — — —.

— — — — — Otręby pszenne grube przem. stand. 10,50 — 11,00 otręby pszenne średnie przem. stand. 9,50 — 10,00. Otręby pszenne małe 9,50 — 10,00. Otręby żytnie 8,75 — 9,25; Kuchw. letnie 15,50 — 16,00; Kuchw. zapałowe 13,50 — 14,00; Kuchw. sienne 45 proc. — — — — —; Śruta sojowa 45 proc. 22,50 — 23,00.

Ogólny obrót 24,19 ton, w tem żyta 720 ton. Uspokojenie spokojne.

26

G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego Marji Wańkiewiczowej

— Prawda, prawda — mówił z całą szczerością Cabrillo. Pogardzam, nienawidzę takich ludzi. To bydlę! Mężczyzna nie powinien się znieć dopoty, dopóki to nie stanie się dla niego czymś nieuniknionem. Gdy spotka kobietę, która zapali w jego sercu płomień i doprowadzi go swoją pięknoscą do szaleństwa, wówczas pozna, że jest zakochany. Niech czeka na tę chwilę, a gdy nadejdzie, niech się żeni z tą kobietą.

Zapadło milczenie. Alverado poruszył się niespokojnie na krześle.

— Może to jest rzeczywiście najlepszy sposób. Co to takiego?

Słychać było przez chwilę śpieszny stuk kopył końskich. Na drogę biegnącą wzdłuż rzeki wjechało od strony miasta wyciągniętego klusa sześciu jeźdźców i bardzo szybko znikło w oddali.

Cabrillo klasnął w ręce i zapomniał na chwile o temacie rozmowy.

— Nim jutro nastanie posłyszyszmy nowiny! Ci tam wrócą z pełnymi rękami. A diabli! Niech pan patrzy jak oni jeżdżą: proszę siedzą w siodle i cały dzień mogą jechać klusa, którzy przetrzącą kości każdemu innemu. To nie ludzie a diabli! Gdzie pan znajdzie takich mężczyzn poza Meksykiem?

— Prawdopodobnie nigdzie — zgodził się Alverado uszczęśliwiony, że rozmowa weszła na nowe tory. — Żadna inna policja nie może się równać

z tą. Ilu to ludzi wyłapał zeszłego tygodnia z bandy Grenacha?

— Zabili siedmiu i wzięli żywcem trzech — mówił Cabrillo, delektując się słowami. — Siedmiu zabitych i trzech żywych! Ale żaden z tych trzech nie chce nic powiedzieć — westchnął. — Bardziej się boją Grenacha, nawet na odległość stu mil, niż stu policjantów depreczających im po piętach. To typ ten Grenacho! Ale ja go jeszcze dostanę i zganię tego psa jak robaka.

W napadzie furji rzucił szklankę o ziemię i rozdeptał ją na miazgę. Alverado skrzywił się na widok tego dziecięcego wybuchu złości.

— Wolałbym obciąć sobie język niż mówić o tem z kimkolwiek. Ale z panem to co innego. Pan nie słyszał co odpowiedział Grenacho na zadane mu pytanie: dlaczego zламаł przysięgę i zaczął znów rabować i mordować w okolicach San Triste?

— Nie słyszałem o niczem.

— Odpowiedział tak: „Przysięgę złożyłem prawdziwemu mężczyźnie i rodowi, który wydawał prawdziwych mężczyzn. Verealów już niema. A reszta mieszkańców San Triste to głupcy albo baby przebrane za mężczyzn, przysięgi składane takim ludziom można śmiało zlamać. Pozwoliłście żeby miejsce, na którym zasiadał mężczyzna, zajęła świnia. Teraz musicie za to cierpieć”.

Cabrillo dyszał z wściekłości.

— Tak się o mnie plezwał, świnia na miejscu mężczyzny! Ale ja go jeszcze dostanę!

Alverado słysząc to owinięcie dostał raptem napadu kaszlu i ukrył twarz w dłoniach. Gdy podniósł głowę, oczy mu świeciły podejrzany blaskiem.

— Nie należy się przejmować przyjacielem, słowami bandy — powiedział.

— Pan może się nie przejmować. A ja, to co innego. Tak, tak! — Dyszał ciężko i przewracał ma-

łemi błyszczącymi oczkami. Uspokoił się wreszcie.

— Ale są rzeczy ważniejsze niż ten pies Grenacho — powiedział nagle. — Chodzi o moje małżeństwo z pańską córką. Tak panie. Pan jest zdumiony? Ja wybrałem, ja, piękną Alicję.

— Jest jeszcze dzieckiem — odpowiedział sucho Alverado.

— Ma lat osiemnaście! Wszystkie dziewczęta w tym wieku powinny już być zamężne. Małżeństwo chroni je przed różnymi głupstwami. Żaden ojciec nie da sobie z nimi rady. Trzeba na nich użyć munsztuka i ostróg. Na to żeby je upilnować konieczny jest mąż.

Alverado zbliżył, lecz skłonił się uprzejmie.

— Jestem nieślychaczem zaszczycony i wzruszony zarazem do głębi serca. Rzecz ta jednak wymaga należytej rozważki. Nie mogę tak odrazu...

— Nie może pan? — głos Cabrillo brzmiał gniewnie. — Czy tacy konkurenci jak Cabrillo często pukają do pańskich drzwi?

Alverado ścisnął zęby i siłą wstrzymał odpowiedź niepohamowanie cisnącą mu się do ust.

— Mnie i moją córkę spotkał rzeczywiście ogromny zaszczęty — odparł. — Ale zgodzi się pan żalowo, że w tej sprawie muszę się poradzić z jej matką.

Cabrillo uderzył pięścią w stół aż zachwiał się i brzęknął szklanki.

— Lubię mówić o interesach poprostu. Więc powiem tak: pan mi jest winien pieniądze i ja wy magam zapłaty. Ale jestem liberalny. Może mi pan zapłacić gotówką lub też w inny sposób: oddając mi córkę. Widzi pan: jestem szczerzy. W interesach postępował pan lekkomyślnie. Ale Bóg pana obdarzył skarbem. Niech pan się z nim rozstać a nie będzie się pan potrzebował kłopotać o interes. Daję panu na to słowo honoru.

(C. d. n.)

Na ulicach Warszawy

Jak rozbito bar „Quick”?

Zajścia antyżydowskie w Ogródzie Saskim

Jak donosiliśmy, w nocy z soboty na niedzielę nieznanymi sprawcami wybito szybę wystawową i rzucili bomby cuchnące do kłusznego baru „Quick” przy ul. Marszałkowskiej.

Według relacji prasy żydowskiej pod lokalem baru znajdował samochód, wiozący 6-ciu mężczyzn.

Dwaj osobnicy wysiedli i żelaznymi prętami rozbili wystawę, wrzucili do wnętrza petardy, poczem uciekli w kierunku ul. Widok i odjechali tam samym autem, którym zajęli pod bar.

Jeden ze sprawców był w czapce studenckiej. Numer samochodu został zauważony i w związku z tem policja przystąpiła do energicznego dochodzenia.

W godzinę po zamachu zatrzymano studenta Uniwersytetu Warszawskiego Tadeusza Kozerskiego (Tamka 45), którego, jak się dowiadujemy, zwolniono wczoraj z więzienia.

Właściciele baru oceniają straty, spowodowane zniszczeniem wystaw, szyb oraz urządzenia wystawy, na sumę 3.700 zł. Szyba była ubezpieczona.

Poniedziałkowy „Nasz Przegląd” donosi:

W dniu wczorajszym, w godzinach po południowych w Ogródzie Saskim grupa osobników uzbrojonych w łaski, dousła się wybrzyków wnosząc okrzyki żydożercze i napadając na Żydów.

Wzywana policja położyła kres wybrzykom.

Wczoraj nieznanymi sprawcami rozbito szybę i zdemolowali urządzenia wystawy w Barze automatycznym na ul. Marszałkowskiej, którego właścicielami są Żydzi.

Zajścia na pierwszym roku prawa Żydzi nie chcą siedzieć osobno

Wczoraj na pierwszym roku prawa Uniwersytetu w Warszawie doszło do zajść na tle niestosowania się Żydów do przyjętej zasady osobnego zgrupowania na sali wykładowej akademików - chrześcijan i Żydów.

Po pierwszym wykładzie przemówił jeden z akademików, przypominając Żydom ustalony porządek i wzywając ich by za jęli lewą stronę sali. Żydzi ociągając się zaczęli zmieniać miejsca, a kiedy niektórych z pośród nich przynaglano, na dany

znak wszyscy głośno protestując, opuścili salę. Pozostali tylko akademicy - chrześcijanie.

Na następny wykład Żydzi zjawili się pod ochroną woźnego uniwersyteckiego i „na złość” zajęli prawą stronę sali. Zbiegłom okoliczności przebieg wykładu dostarczył studentom - chrześcijanom nowego argumentu. Prof. Jarra, mówiąc podczas wykładu teorii prawa o stosunkach narodowościowych w państwie wysunął tezę, iż mniejszość musi podporządkować się większości.

Powołując się na tę zasadę jeden z akademików podczas przerwy zwrócił się do studentów z zapytaniem: „Kto chce by Żydzi siedzieli osobno?”. Podniósł się las ręk. Głosowali wszyscy akademicy chrześcijanie. Nie było ani jednego głosu protestu.

Wynik tego doraźnie przeprowadzonego plebiscytu wśród rzeszy kilkuset studentów pierwszego roku prawa wywarł na Żydów przynębiające wrażenie.

Zmiana wystaw w Zachęcie

Salon jubileuszowy zamknięty będzie w czwartek

Salon jubileuszowy w Zachęcie zostanie nieodwołalnie zamknięty w czwartek 16-go stycznia o godz. 4 ppoł. W sobotę 18 stycznia nastąpi otwarcie nowych wystaw. Otwarte będą wystawy nadesłanych na konkurs portretów Marszałka Piłsudskiego, wystawy zbiorowe Stanisława Śliwińskiego i zespołu grafików „Czerń i biel”, kolekcje prac H. Szczyglińskiego, K. Wróblewskiego i B. Zinserlinga oraz wystawa ogólna.

Nałogowa morfinistka złodziejka recept

Policja 11-go komis., oraz wszystkie apteki w Warszawie zawiadomiono, iż do ambulatorium pogotowia prywatnego (8.75.75) zgłosiła się jakaś kobieta, która, występując pod nazwiskiem Kowalskiej, prosiła o udzielenie jej pomocy, gdyż cierpi na kamienie żółciowe. Po dokonaniu dwóch zastrzyków z morfiny, pacjentka, korzystając z chwilowego oddalenia się lekarza, skradła z szuflady stołeczka 7 blankietów firmowych z pieczęciami do recept i wyszła. Na podstawie rysopisu ustalono, iż rzekomą Kowalską jest w rzeczywistości 45-letnia Janina Łęcarska (adres nieustalony), nałogowa morfinistka, która przed kilku laty oskarżona była o podrabianie recept. Policja zajęła się odszukiwaniem Łęcarskiej.

Ceny węgla i drzewa

Na rynku opałowym w Warszawie nastąpiła stabilizacja cen. Ostatnio Centralny związek detalicznego kupiectwa ustalił następujące ceny za węgiel najlepszego gatunku: kostka I 25 groszy za 5 kg, 48 gr. za 10 kg, 4 zł. 80 gr. za 100 kg, a za drzewo rąbane bukowe 8 groszy za 1 kg. Ceny te rozumieją się loco skład detaliczny. Gdzieś indziej w składach położonych bliżej dworca towarowego, ceny są nawet nieco niższe.

Cennik ten wraz ze szczegółową kalkulacją, został przedłożony oddziałowi aprowizacyjnemu komisariatu rządu.

Echa rewizji na Uniwersytecie

Proces akademików, oskarżonych o udział w tajni i organizacji

W wydziale VIII karnym warszawskiego sądu okręgowego wyznaczony został wielki proces polityczny o przynależność do tajnych organizacji, rozwiązanych przez władze administracyjne Obozu Narodowo - Radykalnego.

Sprawa ta wynika wskutek ujawnienia działalności O. N. R. wśród młodzieży akademickiej. Po przeprowadzeniu rewizji na terenie Uniwersytetu za zezwoleniem rektora, natrafiono na szereg kompromitujących dowodów. Arrestowanych zostało 10 akademików z apl. Janem Świątkiem na czele. Proces wyznaczono na dzień 28 b. m. (i)

Proces akademików, oskarżonych o udział w tajni i organizacji

na mocy której, oporny wspólnicy mieli być usunięci przez komornika. Na dwa dni przed tym terminem G. i P. dobrawszy do pomocy Piotra Tarasiewicza, Tadeusza Hineła, Józefa Wasilewskiego i znanego na bruku warszawskim „windykatora”, Jana Chmielewskiego, skorzystawszy z rannej zmiany personelu, wtargnęli do zakładu, gdzie działając w zмовie z kasjerem, Władysławem Sądzińskim, obezwładnili skarbnika spółki, Czesława Piłkaka, nie pozwalając wzwąć policji i zabierając mu klucze od lokalu.

Usunawszy personel, który przybył na zmianę, zawiązali zakładem, zabierając 409 zł. 45 gr. gotówki, w kasie dowody kasowe na sumę około 2000 zł., jak również trunki, towary i cały inwentarz, wartości przeszło 30.000 zł. Paderewski i Chojański zawiadomili policję 12-go komis., nadto złożyli skargę do prokuratora.

Zajazd na „Nowy Sezam”

Część współników siłą zawładnęła lokalem

Do spółki p. n. „Administracja Poręszająca Dochód firmy Bar i restauracja Nowy Sezam” (Trębacka 1), należeli m. in. Michał i Karol, bracia Głogowscy, oraz Leonard Pogorzelski, którzy prowadzili kasę.

Korzystając z nieograniczonego zaufania reszty udziałowców, popełnili oni zadufanie na szkodę współników — na sumę przeszło 15.000 zł. Gdy pokrzywżeni udziałowcy: Edward Paderewski i Stefan Chojański i Czesław Piłkaka, uświadomiwszy nadużycia, wystąpili przeciwko Głogowskim i Pogorzelskiemu do sądu powołanego, który wydał wyrok, nakazując braciom G. i P. natychmiastowe wystąpienie ze spółki. Obaj jednak zignorowali postanowienie sądu, pozostając nadal w spółce.

Wówczas poszkodowani uzyskali z sądu okręgowego klauzulę wykonalności,

Dr. Altkauer oskarżony o kradzież

W fabryce karoseryj ginęły części samochodowe

Pisaliśmy niedawno o akerze dra Altkauera, właściciela prywatnego pogotowia lekarskiego (ładne pogotowie), który trudnił się nielegalnym przewozem trupów w karetce pogotowia.

Jak się okazuje, nie jest to jedyny zarzut w stosunku do niesumiennego Żydalekarsza, poszlakowanego m. in. o zwykłe złodziejstwo.

Dyrektor warszawskiej fabryki karoseryj (ul. Dobra 69) p. Chruszczyński, z którym pertraktował dr. Altkauer w sprawie kupna karetki samochodowej zauważył, że po każdej bytności dra Altkauera ginęły leżące pod ręką części samochodowe i drobniaki. Na podejrzane go klienta zwrócono uwagę. Podczas jednej ze swoich wizyt, dr. Altkauer odkreślił i schował do kieszeni misiężną klamkę od podrecznej szafki, stojącej w lokalu fabryki. Przechodzący opodal magazynier fabryki zwrócił uwagę na tajemnicze manipulacje doktora przy szafce, a zauważywszy brak klamki, zażądał natychmiastowego jej zwrotu. Dr. Altkauer brudalnie odepchnął masażystę i, nie zwróciwszy klamki, wyszedł. Sprawa skierowana została do sądu.

Prócz dyr. Chruszczyńskiego oskarżają dra Altkauera o kradzież: jego b. siostrę p. Muchowską (25 zł. i rękawice), oraz jeden z pacjentów p. Zuławnik, któremu w czasie przewożenia w karetce pogotowia dra Altkauera zginęło 136 złotych.

Strajk robotników-Żydów w rzeźni miejskiej

Wczoraj w nocy wybuchł strajk prywatnych robotników żydowskich na terenie rzeźni miejskiej na Pradze, przy ul. Rybaki. 70-ciu robotników zażądało od kupców hurtowych trzody chlewej podwyższenia płacy o 50 proc. Gdy otrzymali odpowiedź odmowną, porzucili pracę. Kupcy wybrali delegację, która nawiązała pertraktacje z robotnikami, poczem przystąpili oni do pracy o

godz. 4-ej nad ranem, pod warunkiem, że sprawa podwyżek będzie załatwiona przychylnie w poniedziałek w południe. Kilkunastu lamistraków robotnicy usunęli z rzeźni. W ub. tygodniu na terenie rzeźni strajkowali przez dwa dni robotnicy u komisjonerów, którzy zmuszeni byli sami stanąć do pracy. Po otrzymaniu podwyżki — wrócili do pracy.

Budowa szkoły w Skolimowie

Walka z analfabetyzmem

Znany działacz społeczny i filantrop, p. Tadeusz Rogoziński nadsyła nam następującą uwagę:

Jedną z najważniejszych spraw w Polsce jest zagadnienie szerzenia oświaty wśród młodego pokolenia. Musimy zapewnić naukę wszystkim dzieciom w wieku szkolnym. A tymczasem dziedzi na ta, którą była traktowana przez zaborców po macoszemu, jak dotąd, pomimo wysiłków ze strony rządu i społeczeństwa, jest b. zaniedbana: wskutek braku odpowiednich pomieszczeń tysiące dzieci nie ma dostępu do szkoły wyrasta w ciemności. Gdy porównamy statystykę analfabetyzmu wśród dzieci u nas i zagranicą, musimy rumienić się ze wstydu.

Dzięki miłotywie proboszcza parafii tutejszej księdza Jana Kożuchowskiego, na zebraniu organizacyjnym obywateli odbytem w Skolimowie pod przewodnictwem niżej podpisanego przy udziale przeszło 400 osób, ukonstytuował się Komitet Budowy Szkoły Powszechnej w Skolimowie, którego przezem został jednogłośnie wybrany ksądz proboszcz. Obiecie kierownictwa tej akcji przez tak wytrwałego i energicznego działacza społecznego jest pełną gwarancją jej powodzenia.

Komitet z całym zapałem przystępuje do budowy szkoły na wielkim placu, ofiarowanym na ten cel przed 8 laty przez s. p. hr. Potulickiego, właściciela dóbr Obory, położonych na Królewskiej Górze przy szosie antyobusowej, mającym zrzeszeń około 75.000 lokci.

Ponieważ fundusz, złożony wówczas przez obywateli Skolimowa i Konstancji, jest niewystarczający, komitet zwrócił się o poparcie finansowe do wszystkich mieszkańców miejscowości okolicznych, zainteresowanych w budowie szkoły.

Ofiary popłynęły obficie, ale nie przyniosły jeszcze sumy wystarczającej. Oczekujemy dalszych. Najdrobniejsze nawet datki przyjmowane są przez nas z wdzięcznością.

A komu brakuje gotówki, niech stanie do pracy przy budowie szkoły, niech chwyci za miot i kielnie.

Czy wolno mi dla przykładu przytoczyć fakt, że w Warszawie wieloletni tożym akademickie na pl. Narutowicza zostały wybudowane przy czynnym udziale w pracy samych akademików.

Niezależnie od tego, biorąc pod uwagę, że Skolimów i Konstancja, są to miejscowości, złączone silnymi węzłami z Warszawą, która bardzo interesuje się

ich losem, Komitet zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców stolicy oraz prowincji o składanie ofiar na budowę szkoły w Skolimowie. Pragniemy tym sposobem, ze względu na położenie miejscowości powyższych na przedmieściu Warszawy zainteresować tą sprawą, mającą ogólne znaczenie dla kultury kraju, szerszy ogół polski, którego kontroli podajemy naszą działalność.

Nie wątpimy, że mimo srożącego się kryzysu oraz rozstrzelenia ofiarności ogółu na różne cele użyteczności publicznej, społeczeństwo nie odmówi nam swego poparcia.

Tadeusz Rogoziński

ś. p. P.

Teofila z Drzewicz-Lisowskich Dziubińska

wdowa po ś. p. WALERYM z Połola,

opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła d. 13 stycznia 1936 r., przeżywszy lat 94.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy przy ul. 6 Sierpnia Nr. 38 (daw. Nowowiejska) dnia 15-go b. m., t. j. w środę, o godz. 9-cj rano, wyprawdzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz Bródziński, o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i życzliwych pogrzebi w głębokim smutku.

DZIECI, WNUKI I PRAWNUKI.

Pogrzeb

ś. p. prof. G. Korbuta

W dniu wczorajszym rodzina i grono przyjaciół oraz znajomych odprawiało śmiertelne szczytki ś. p. prof. Gabriela Korbuta na cmentarz wojskowy na Powązkach, gdzie zmarły spoczął obok swego syna, podchorążego W. P.

W imieniu Polskiej Akademii Umiejętności oraz Warszawskiego Tow. Naukowego przemówił nad grobem prof. Józef Ujejski, składając cześć dużym zasługom zmarłego, z którego pracy korzystać będą długie pokolenia. Imieniem senatu Wolnej Wszechnicy przemówił prof. Ponia-towski. Wreszcie jeden z b. uczniów oddał hołd pamięci prof. Korbutowi, jako nauczycielowi literatury polskiej.

Zw. Bibliotekarzy Polskich uczcił ś. p. prof. Korbuta osobną akademią żałobną.

Polska ustawa sterylizacyjna wniesiona będzie do sejmu

Projekt polskiej ustawy sterylizacyjnej był dotychczas tematem rozważań sier naukowych i lekarskich. Obecnie projekt ustawy jest już skonkretyzowany i w niedługim czasie wniesiony będzie do Sejmu. Jest on oparty na założeniach zupełnie róż-

nych od ustawy sterylizacyjnej niemieckiej. Przepisy jej dotyczą narazie tylko chorych umysłowo. Sterylizacja będzie mogła być dokonana jedynie za zgodą rodziny chorego, kierownika zakładu i bez szkody dla zdrowia pacjenta. (Om)

Pechowy zakład fryzjerski

Drugim właściciel odebrał sobie życie

Przy ul. Konopackiej 1, istniał zakład fryzjerski, należący do Franciszka Bekieszynskiego, który przed kilku laty powiesił się. Po śmierci męża, u wdowy, Zofii B. zamieszkał — jako sublokator — pracownik Bekieszynskiego, 24-letni Ryszard Wygonowski, który przejął za kład Bekieszynskiego i prowadził wspólnie z wdową. W ub. piątek Wygonowski zabrał — jak zwykle — klucze, udał się do zakładu i nie pokazując więcej Bekieszynska, wraz z kuzynem, wszczęła poszukiwania. Kiedy usiłowali dostać

się do zakładu przy ul. Konopackiej, znaleźli drzwi zamknięte. Wybito więc szybę w oknie wystawy i tą drogą przedostano się do sklepu. Tam na krześle znalazłono Wygonowskiego — martwego. Jak się okazało popełnił on samobójstwo, trując się gazem świetlnym. Samobójca pozostawił listy do Bekieszynskiego i do policji. W listach, jako powód samobójstwa, denat podaje kłopoty materialne, które wynikły ze zbyt rozrzuconego trybu życia.

Przed ambasadą sowiecką

aresztowano poleszuka za okrzyki przeciwsowieckie

Przed ambasadą sowiecką aresztowano 50-letniego Stefana Czernucha robotnika, pochodzącego z Brzeżan, który wznosił okrzyki antysowieckie. Jak się okazało, przywdawał on piasez z Polesia do Warszawy, aby uzyskać pozwolenie na wyjazd do Rosji, gdzie miał nadzieję znaleźć pracę. Kiedy w ambasadzie odmówiono jego prośbie, rozgoryczony, wyszedłszy na ulicę, zaczął głośno lżyć Rosję sowiecką. Widok sbradatego, zarosniętego włóczęgi w łapciach manifestującego przeciw Sowietom na u-

licy wywołał zbiegowisko ciekawych. Sąd starościński skazał Czernucha na dwa dni bezwzględniego aresztu.

Errata

We wczorajszym notatce o gorzełni żydowskiej, zatruwającej powietrze w Żyrardowie, wydrukowano omyłkowo Żydowski magistrat zamiast „Żyrdowski magistrat”, co niniejszem prostujemy.

Tabela Loterii Państwowej

(Niezrędowna).

W dalszym ciągu 34-tej loterii państwowej padły następujące wygrane:
50.000 zł. — 13070 21723
5.000 zł. — 10798 42196 58646 99439
2.000 zł. — 42 828 7905 11296 21472
37489 32212 35117 38212 38592 45328
34.000 77759 81270 98395 103982
118861 144519 180480 192092
1.000 zł. — 16997 35087 37412 50386
50632 64449 74448 93483 103369 117944
115119 119003 129335 129465 137401
139959 142768 142917 144863 162805
165344 168325 189113

30.000 zł. nr. 174384.
10.000 zł. nr. 69734.
Po 5.000 zł. 66061 66463 176627 177443.
Po 2.000 zł. nr. 1227 1718 30757 40023
12833 46832 48397 58465 73097 79323
30424 87146 86874 89595 91515 95759
105034 112571 113131 141114 143180
144403 144675 146453 149225 175361
180663 187820 191065 193901 194175.
Po 1.000 zł. nr. 5557 7642 12318 18834
26196 29261 35291 40485 57288 66707
67246 67865 69499 77501 77880 87889
89122 112895 113733 119433 118468
122428 127292 137589 138249 139880
142584 150837 160555 164027 165577
169954 181551 184345 185165 188904
192727.

PAN DZIŚ PREMIERA! ARCYDZIEŁO DOSTOJEWSKIEGO ZBRODNIĄ I KARĄ

Kino „Helios”
„WESOLA ROZWÓDKA”

Po dobrym filmie „Karioka”, który dość dawno oglądaliśmy w Wilnie, przyszła istna moda na obrazy, w których głównym motywem jest jakiś taniec. Zjawisko takie jest częstym w produkcji filmowej. Pamiętamy całe tuziny filmów szpiegowskich, filmów upartych o jakąś piosenkę etc.

„Wesoła rozwódka” jest też takim obrazem z całej serii i to gorzej niż „Karioka” czy „Rumba”. Taniec i oswest, od twórcy roli głównej Fred Astair jest bardzo dobrym tancerzem, ale po to, żeby zobaczyć „Continental” (Kontinental), nie trzeba było robić całego filmu. Wystarczybyłby dodatek w rodzaju „Kukuracza”, która miała duże powodzenie.

Yod względem reżyserskim film na poziomie. Zdjęcia plenerowe — banalne.

(PRESTUPLENJE I NAKAZANJE)

Film nagrodzony na Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji. W roli Prokuratora — Harry Baur, Raskolnikowa — P. Blanchar, Sonja — M. Ozeray. Nadprogram: Kolorowy dodatek p. t. „Kurzy miecz” oraz piękny dodatek rysunkowy i najnowsze aktualia. Bil. honor. i bezpl. bezwzględnie nieważne.

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Premiera! Dziś o godz. 8 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance odegra poraz pierwszy komedię w 3-oh aktach Moljera „Mieszczanin szlachciec”.

Recital skrzypcowy D. Ojstracha. Jutro o godz. 8 m. 15 wiecz. odbędzie się jeden tylko występ Dawida Ojstracha — recital skrzypcowy, czolowego laureata konkursów międzynarodowych wszechświeckich. Bilety do nabycia w kasie zamawiającego teatru „Lutnia”. Wszystkie kupony i znaczki nieważne. Przy fortepianie Wiesław Topilin.

Uwaga! Koncert Walerji Barsowej zapowiedziany na dz. 19 stycznia przeniesiony został na dz. 26 stycznia (data ostateczna). Bilety, nabyte na dzień 19 stycznia, ważne są na dzień 26 stycznia.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś o godz. 8.15 w rewji naworoczna „W Wilnie życie wrel”.

Najbliższa premiera w „Lutni”. W piątek 17 b. m. wchodzi na repertuar teatru op. Falla „Królowa miliardów”. W roli tytułowej wystąpi znakomita artystka Elna Gistedt.

Teatr dla dzieci w „Lutni”. Teatr dla dzieci w nadchodzącą niedzielę o g. 12.15 pp. wystawia po raz ostatni w sezonie sztukę ze śpiewami i tańcami W. Stanisławskiej „Mały gazeciarz”.

Teatr „Rewja” — ul. Ostrobramska 5. Dziś program rewjowy p. t. „Romans ożył”. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-ej.

Teatr Rewji „Wesoły Murzyn” — ul. Ludwisarska 4. Dziś rewja p. t. „Zastaw się a postaw się”. Początek o g. 6.30 i 9 w.

„Zbrodnia i kara” w kinie „Pan”. Wielkie wytwórnie, w poszukiwaniu tematu na film, przerabiają ostatnio powieści z życia rosyjskiego. Nieśmiertelne dzieło Dostojewskiego „Zbrodnia i kara” wprost prosiło się na ekran. Premiera dziś w kinie „Pan”.

Polskie Radio Wilno

Sroda, dnia 15 stycznia 1936 r.
6.30: Pieśń poranna. Gimnastyka. Ply-

Żydzi urządzili burzliwy wiec antyangielski

W niedzielę odbył się w Wilnie wiec żydowski, zorganizowany przez sjonistów - rewizjonistów przeciwko stworzeniu rady legislatywnej w Palestynie, w której znajdują się również Arabowie. Żydzi postanowili bojkotować wybory i wezwać wszystkich swych współplemieńców do odmówienia przyjęcia mandatów z mianowania.

Po opuszczeniu sali wiecownicy rozwinęli transparenty w języku polskim i żydowskim i wznosili okrzyki:

ty. 7.20: Dziennik poranny. 7.30: Płyty. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Biblioteka domowa — pogadanka. 12.30: Koncert. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30: Muzyka popularna. 14.30—15.15: Przerwa. 15.15: Codzienny odcinek powieściowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Z operetki. 16.00: Rozmowa Majsterklepi z Lepigimą — audycja dla dzieci. 16.20: Pieśni murzyńskie. 16.45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia. 17.00: Powieść kryminalna, dyskusja nieprzygotowana. 17.20: Muzyka krajów północnych. 17.50: Przegląd humoru zagranicznego. 18.00: Recital organowy Władysława Widomskiego. 18.40: Płyty. 19.00: O świni sloniowej, pogad. rolnicza. 19.10: Skrzynka ogólna. 19.20: Chwilka społeczna. 19.25: Koncert reklamowy. 19.33: Wyniki ciągnięcia loterii państwowej. 19.35: Wiad. sportowe. 19.50: Reportaż aktualny. 20.00: Uroczyste otwarcie podstacji radiowej w Sosnowcu. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.52: Obrazki z Polski współczesnej. 20.57: XX audycja z cyklu „Twórczość Fr. Chopina”. 21.35: Poezje Czesława Miłosza i Władysława Sebyły. 21.50: Bezpłatna reklama, pogad. dla kupców. 22.00: Płyty. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: D. o. muzyki tanecznej.

Policja, za wywołanie zbiegowiska i zakłócenie spokoju, zatrzymała kilku demonstrantów, jednak, po wylegitymowaniu, puściła ich na wolność.

POŻAR W NOWOWILJCE.

W Nowowilce przy ul. Wesołej 30 wybuchł pożar. Do przybycia straży pożarnej ogień zlikwidowano. Straty nieznanne. (e)

ARESZTOWANIE ZNACHORA.

Organ P. P. aresztowały 47-letniego W. Małyszki, mieszkańca osady Komaryszki, gm. miłkołajewskiej, pod zarzutem uprawiania niedozwolonej praktyki medycznej i posługiwaniu się fałszywymi świadectwami lekarskimi. Małyszkin, będąc bezrobotnym pisarzem gminnym, podawał się za lekarza, przyczem leczył chorych różnymi ziołami, które nie odnosiły zazwyczaj żadnego skutku. (h)

BANDE KONIKRADÓW OSADZONO POD KLUCZEM.

Na terenie gminy wisniewskiej grasowała banda koniokradów, która była istną plagą mieszkańców wsi. W wyniku energicznego dochodzenia policja zdołała wpaść na jej ślad.

W ręce władz wpadło 7 koniokradów, którym odebrano 6 koni i 2 krowy, pochodzących z ostatnich kradzieży, popełnionych we wsi Milejgiany, Zawistowo, zaścianka Trubiszki i osadzie Mironowczyzna.

Na wieść o zlikwidowaniu bandy koniokradów, właściciele wystali na ręce wójta gminy podziękowanie za interwencję. (h)

KRONIKA POLICYJNA.

Zona oskarża męża o groźbę zabójstwa. Józefa Piotrowska (Lukiska 20), która nie żyje od paru lat z mężem Adamem, zam. przy ul. Straszuna 12, powiadomiła policję, iż mąż jej grozi zabójstwem. Prześtrazona kobieta prosi policję o ochronę. (h)

Zatrzymanie podejrzanego osobnika. Na ul. Rydza Smiętego zatrzymano przez policję podejrzanego osobnika o nieustalonym nazwisku, który usiłował sprzedać za bezcen 15 wyzmaczek do bielizny, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży. (e)

Skradli wóz kamieni. Zatrzymani zostali przez policję: Bolesław Glejbo, zam. przy ul. Pionierskiej 17, oraz Władysław Lachowicz, zam. przy ul. Przyjaźni 12, którzy usiłowali wywieźć z rynku Kalwaryjskiego wóz kamieni do brukowania, będących własnością magistratu m. Wilna. (e)

Znaleziony damski zegarek w lombardzie „Kresowja” jest do odebrania w policji. Przdownik Mróz znalazł wczoraj w lombardzie „Kresowja” damski złoty metalowy zegarek, który jest do odebrania w policji. (h)

WYPADKI

Zamach samobójczy. W dniu 12 bm. 40-letnia Maria Misiutkiewiczowa, zam. przy ul. Wilkomierskiej 19, m. 2, napila się w celu samobójczym esencji octowej. Pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Jakóba w stanie niezagrażającym życiu. Powodem targnięcia się na życie było nieporozumienie z mężem.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd Konkursowy Masy Upadłościowej Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego podaje do wiadomości, że dnia 20 stycznia 1936 r. o godz. 17-ej w lokalu Zarządu przy z-ku Montwiłłowski Nr. 15 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej nieruchomości, należącej do Masy Upadł. Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego, położonej w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 12 róg Poznańskiej, składającej się z placu niezabudowanego o obszarze 3480,23 metr. kw., oszacowanej na zł. 30.000.

Nieruchomość powyższa posiada uregulowaną księgę hipoteczną Nr. 4115 w hipotece przy Sądzie Okręgowym w Wilnie i jest obciążona czynszem wieczystym na rzecz miasta Wilna w wysokości 3 rb. rocznie.

Licytacja rozpocznie się od ceny wywołania zł. 30.000. Wadym licytacyjne w wysokości zł. 1500 winno być wpłacone przed rozpoczęciem licytacji bezpośrednio prowadzącemu licytację Członkowi Zarządu Konkursowego, lub na konto czekowe Zarządu Konkursowego w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie.

Cena nabycia winna być uiszczona w całości w terminie 3 miesięcy, w przeciwnym wypadku wadium, złożone przez nabywcę, przepada na rzecz Zarządu Konkursowego.

Koszty sporządzenia aktu kupna obciążają wyłącznie nabywcę. Osoby zainteresowane mogą zasięgnąć bliższych informacji w biurze Zarządu Konkursowego Wilno zaułek Montwiłłowski 15 w poniedziałki i czwartki w godzinach 17—19. Nieruchomość może być oglądana codziennie bez ograniczeń.

Zarząd Konkursowy:
W. Abramowicz, adwokat.
S. Bagliński, adwokat.
N. Sejfer, adwokat.

SIOSTRA
pielęgniarka rutynowana, przyjmuje dżury do chorych. Zastrzyki, masaży, bańki. Miejsceowości obowiązuje. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12, m. 2, Kreniowa.

POSZUKUJE
pracy do dziecka, do sklepu albo za gospodynią do samotnika. Rekomendacje poważne. Mickiewicza 22-13.

PANNA
inteligentna poszukuje pracy w cukrowni lub masarni jako praktykantka. Adres w Adm. „Dz. Wil.”

Kupno
i sprzedaż

DOM - WILLA
DO SPRZEDANIA
na własnej ziemi, o kolo 5000 metr., sad, ogród, w okolicy Rossy w Wilnie. Adres w Adm. „Dz. Wil.”

TEATR REWJI „WESOLY MURZYN”
Luwisarska 4

Dziś Nowa Wielka Rewja Artystyczna, krykająca humorem, w 2 cz. i 18 obrazach p. t.

„Zastaw się a postaw się”
Udział bierze cały zespół artystyczny oraz balet prof. Lubińskiej. Początek codz. o godz. 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta o godz. 4, 6 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.

HELIOS
Najwspanialsza Atrakcja Sezonu,
i Największy festiwal Taneczny Świata
WESOLA ROZWÓDKA
Król i królowa tańcu FRED ASTAIR i GINGER ROGER wykonają po raz 1-szy w Wilnie ostatni przebój „CONTONENTAL”, który zelektryzował cały świat
2) Mecz bokserski:
b. Mistrz Świata MAX BAER i gwiazda murzyńska JOE LOUIS
Nad program: Atrakeje
Pocz.: o 4 w niedzielę od 2-ej

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, 716, FILIPA
INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO TELEFON 20-25
GODZ. 3-5 POPÓŁ

porady urzędzenia wyślaw i wnętrz, reklam
wielofunkcyjnych, przebudowy, remontów, izolacji od
wilgoci i zimna, doraźne sprawdzanie rachunków

P.P. Kupcy Chrześcijanie!!!
Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawodnym środkiem dochodu.
OGŁASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCIJAŃSKIM!!!
jakim jest
„DZIENNIK WILEŃSKI”
Najstarsze i najpoczytniejsze pismo na Wileńszczyźnie.
ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-ej, tel. 12-44.

CASINO KOŁOSALNE POWODZENIE!
Dziś najmileza trzpiotka ekranu

Franciszka GAAL
w przepięknym filmie wiedeńskim
„KATARZYŃKA”
HUMORI PIKANTERJA! ZABAWA! Wspaniały nadprogram.

POLSKIE kino ŚWIATOWID
Mickiewicza 9
Dziś poraz pierwszy w Wilnie wielki film patriotyczny polskiego, osnuty na tle życia nieśmiertelnego kompozytora Fryderyka Chopina.

„CHOPIN — PIEWCA WOLNOŚCI”
Film bliski sercu każdego Polaka! Dramat wielkich uczuć i wielkiej miłości genialnego człowieka! Na program rewelacyjne dodatki dźwiękowe. — Początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15; w święta od 2-ej.

Mieszkania 2 pokoje
Dwa pokoje do wynajęcia, można z utrzymaniem. Zamkowa 14-1. 52

TANI! PREDKO! SOLIDNIE!
wyszukuje mieszkania BIURO
POSREDN. MIESZK „UNIwersal”
zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umebloowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wysięciu.

PRACA.
OGRODNIK
potrzebny na wieś. Požadane: znajomość prowadzenia szkółek owoc., warzywnictwo, kwieciarstwo i pszczelnictwo. Tylko samotni, posiadający poważne referencje zgłoszą się: Hotel Italia, w dniu 17 stycznia od godz. 14—18, 2nin.

KRAWCOWA
rutynowana przyjmuje wszelkie roboty: płaszcze, kostjomy, suknie. Ceny niskie. Adres: Lukiska i Mezetowa 13/2-3. 300-0

DAM MIESZKANIE.
opat i światło za dogładanie mieszkania i konia. Ul. Zamkowa 14-1. 329

NAUCZYCIELKA
prywatna poszukuje posady do dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym za mieszkanie i małą opłatę. Adres w Adm. „Dzien. Wil.”

Wszystko staniało
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.—
W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE.
WILNO, MICKIEWICZA 4.

ELEGANCKA PANI I PAN
oszczędza, kupując
w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM
Zofja Jankowska
WILNO, WIELKA 15.
Na podarki gwiazdkowe: wykwasna bielizna, najmniejsza krawaty, bluzki, swetry, podczochy i t. p.

